



Pszczołnictwo POLSKIE

Organ Naczelnego Związku
Organizacyj Pszczelniczych

POD REDAKCJĄ
STANISŁAWA BRZÓSKO.

NOWY ADRES

NACZELNY ZWIĄZEK ORGANIZACJI PSZCZEL-
NICZYCH, REDAKCJA i ADMINISTRACJA
„PSZCZELNICTWA POLSKIEGO“ oraz OKRĘGO-
WE T-WO PSZCZELNICZE WARSZAWSKIE

PRZENIESIONE ZOSTAŁY NA ULICĘ

EMILJI PLATER № 10
OKOŁO WILCZEJ

(prawa oficyna, parter — przy bramie).

Dojazd tramwajami, kursującymi przez ulicę Marszałkowską:
ze śródmieścia №№ 3 i 0; od dworca Gdańskiego № 17; od
strony Woli №№ 16 i 11; z Pragi: od dworca Wileńskiego
№ 18; od dworca Wschod-
niego № 12.

Przystanek przy ul. Wilczej.

TREŚĆ NUMERU:

Wrażenia i uwagi o poczynieniach i pracy N. Z. O. P., *Tadeusz Wiewiórowski*. — Nowe odkrycie użyteczności roślin, *K. Szalkiewicz*. — Pasorzyty pszczoły i roju (ciąg dalszy), *Jadwiga Guderska*. — Rójka pszczół (ciąg dalszy), *ks. A. Margoński*. — Wyjątki z 4-tej księgi bartnej nowogrodzkiej, *ks. W. Kranowski*. — Pszczel czyli pień pszczół, *Wład. Adamczewski*. — Głosy czytelników: Kilka słów w sprawie prenumerowania czasopism, *R. Kol.*; Sposób pozbycia się pszczół rabusiów, *W. Cygański*; O wykradaniu jajeczek z cudzego ula, *P. Gołubowicz*; Praktyczna wiadomość, *A. Stefański*. Jeszcze o właściwościach leczniczych jadu pszczelego, *Józefa Guttowa i Jan Gutt*. — Z zrzezeń i towarzystw: Z objazdu pasiek w Sokołowskiem, *A. Załęski*; Sprawozdanie z Nadzwyczajnego Zebrania Delegatów Pom. Tow. Pszczelniczego U.; Z Częstochowskiego Okr. Tow. Pszczelniczego, *J. Młotkowski*; Z Wystawy w Białymstoku, *A. Załęski*; Wspaniały pokaz ogrod.-pszczelniczny w Krakowie, *ks. Kądzioła*. — Z obcych czasopism: Pszczoła i jej życie u różnych narodów, Z przeszłości czeskiego pszczelarstwa, List H. Struve do Fr. Hubera, Skąd pochodzi barwa miodu, *ks. W. Kranowski*. Sprzedaż miodu w Austrjackiem T. P. — Pytania i odpowiedzi.

WARUNKI PRENUMERATY:

CENA OGŁOSZEŃ:

Rocznie	Zł. 10.—	Cała strona	Zł. 160.—
Półrocznie	„ 5.—	Pół strony	„ 90.—
Kwartalnie	„ 2.50	Jedna czwarta strony	„ 60.—
		Jedna szesnasta strony	„ 17.—

Cena sprzedażna numeru pojedynczego zł. 1.

Ogłoszenia przed tekstem i w tekście o 30%₀ drożej.

Konto P. K. O. Nr. 11,218.

„Pszczelnictwo Polskie“ z r. 1925 i 1926 można nabyć w Redakcji po 4 złote,
zaś z roku 1927 po 5 zł. za cały rocznik.

Posiadam na sprzedaż miód pszczeli centryfugowy, gwarantowany, z własnej i powierzonych pasiek. Próbki i oferty na żądanie. **M. Tarkowski**, Gaworowo, ziemia Łomżyńska.

WALCE DO WĘZY SZTUCZNEJ



poleca i przyjmuje
do naprawy

FABRYKA WALCÓW

A. Lankoff

Lwów, ul. Pohulanka 10.

Cenniki na żądanie.

Pszczelnictwo Polskie

ORGAN NACZELNEGO ZWIĄZKU ORGANIZACYJ PSZCZELNICZYCH
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Emilji Plater № 10. Tel. № 62-38.
Konto P. K. O. Nr. 11,218

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO.

KOMITET REDAKCYJNY stanowią: W. Bojarczuk, ks. T. Ciborowski, W. Cygański, B. Henke, ks. W. Kranowski, Jan Kretzmer, ks. A. Margoński, J. Piwowarski, K. Szalkiewicz, dr. H. Szymański, L. Weber i ks. S. Wolski.

Redaktor odpowiedzialny przyjmuje w środy i czwartki od godz. 10 do 14.

Wrażenia i uwagi o poczynieniach i pracy Nacz. Zw. Org. Pszczel.

Jednym z najważniejszych zadań N. Z. O. P. jest uchwycenie steru spraw pszczelniczych w swoje ręce, i tak, jak nawa państwa można kierować tylko silną ręką, tak i pszczelnictwo musi tę rękę silną odczuć w całej pełni. Ameryka, służąca nam za wzór państwa, które postawiło pszczelnictwo na wysokim poziomie produkcji i zbytu, doszła do standaryzacji uli, naczyń na miód i t. p. i posunęła pszczelnictwo na drogę postępu i rozwoju do granic prawie, że niemożliwych do osiągnięcia u nas. W Polsce rozbiła się ta sprawa o pożytek, który równać się z amerykańskim nie może. Nie dowodzi to jednak wcale, ażeby u nas pożytek miał być marny. Jest bardzo dużo miejscowości w Polsce zupełnie niewyzyskanych, o pożytku średnim, dobrym, a nieraz i świetnym.

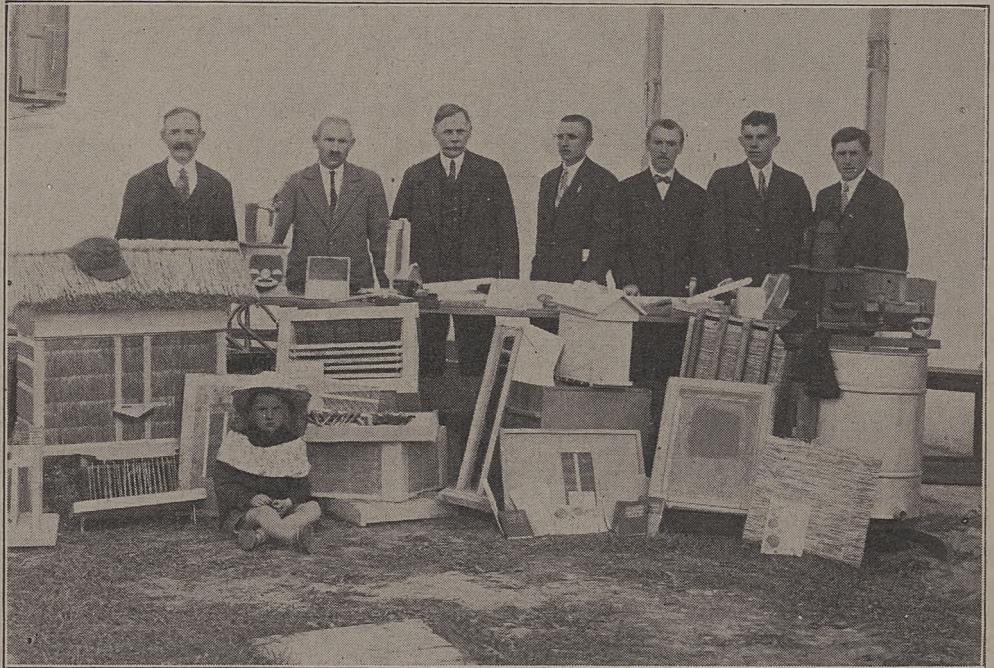
Wiemy o tem wszyscy, ale nie zorganizowani, nie zjednoczeni, nie mamy możliwości podać sobie rąk, założyć pasiek prywatnych, spółkowych lub spółdzielczych, gdyż znikoma ilość Okręgowych Towarzystw Pszczelniczych (powiatowych), rozsianych po 3 do 5 na województwo, mające kilkanaście powiatów, nie ma możliwości rozszerzyć swego terenu działania, chociażby ze względu na odległość. Niektóre zaś istniejące O. T. P. nie dają wprost znaku życia. Czy wpływa to z braku energii, czy z braku ludzi, mających pewną dozę inicjatywy i chęć do pracy społecznej, trudno określić. Dlatego też N. Z. O. P., zrozumiałwszy doniosłość wyszkolenia pewnego zastępu ludzi pracy i czynu, rozpoczął swą tegoroczną działalność bardzo udanie — kursami instruktorskimi. I cho-

ciaż niewielu słuchaczy uznano za wykwalifikowanych instruktorów, dowodzi to tylko surowej oceny, a tem samem sumienności przeprowadzonych egzaminów. Nie potrzeba nam bowiem ani tak zw. półinteligentów, ani półpszczelarzy, tylko ludzi fachowych, których się nie trzeba będzie wstydzić przy wysłaniu na inspekcję lub poleceniu na poważne stanowisko.

i pod swoje opiekuńcze skrzydła przygarnia coraz to większe ich rzesze.

Zwróć w tem miejscu uwagę, że objazdy powinny się odbywać corocznie, a szczególną uwagę należałoby zwracać na organizację miejscowego towarzystwa pszczelniczego, które ze swojej działalności winno instruktorowi złożyć szczegółowe sprawozdanie.

Objazdy instruktorów, zapoczątko-



Zarząd Okr. Tow. Pszczelniczego w Siedlcach z prezesem N. Z. O. P. p. St. Brzóska w środku.

Mam wrażenie, że kursy instruktorskie — to był pierwszy krok N. Z. O. P. do uchwycenia steru sprawy nauczania pszczelnictwa tych, co mają nieść ten kaganiec oświaty wśród całych rzesz naszego ludu. Wysyłanie przez N. Z. O. P. instruktorów na objazdy różnych powiatów, przeprowadzanie inspekcji i lustracja pasiek — to drugi krok, przez który N. Z. O. P. moralnie staje się głową rodziny tych rozsianych po całej Polsce pszczelarzy

wane w r. b., łącznie z współpracą wagonu pokazowego № 55 Ministerstwa Kolei, są tym drugim krokiem do moralnego uchwycenia steru spraw pszczelniczych. Niestety, zbyt szczupłymi i niepewnymi środkami pieniężnymi dysponuje N. Z. O. P. do rozwinięcia w tym kierunku akcji na szerszą skalę. Nie wiem, jak płacą składki należące do N. Z. O. P. Związki i Towarzystwa Pszczelnicze, lecz po Częstochowskiem Towarzystwie są

dząc, które za swoich 130 członków zgóry zapłaciło, mam wrażenie, że składki są zamałe. N. Z. O. P., jako nasza instytucja centralna, winna mieć nietylko być zabezpieczony, ale nie mieć żadnych trudności finansowych. O środkach materialnych dla tej instytucji musimy sami pomyśleć i opodatkować się od głowy lub ula, żeby N. Z. O. P. postawić na poziomie, odpowiednim do powagi i władzy.

Trzecim krokiem N. Z. O. P. do uchwycenia steru spraw pszczelniczych jest usiłowanie przeprowadzenia standaryzacji uli i naczyń do miodu. W pierwszej sprawie, ze względu na chaos w sposobie budowania uli, N. Z. O. P. zwołał naradę pszczelarzy w celu ujednostajnienia wyróbu ula warszawskiego zwyczajnego i poszerzonego. W następnych naradach mają być omawiane inne typy uli i ujednostajniony ich wyrób. O potrzebie zwoływania tych narad niema się co rozwodzić. Jeśli działalność

N. Z. O. P. w tym kierunku zostanie dobrze przez ogół pszczelarzy zrozumiana, to bezwątpienia przyczyni się ona do nadzwyczajnego posunięcia pszczelnictwa na tory postępu w Polsce. Nie jest to jeszcze całkowitem rozwiązaniem sprawy uli, ale wielkim krokiem naprzód, regulującym poniekąd tę piekącą kwestję.

W wydawaniu „Pszczelnictwa Polskiego“, jako organu N. Z. O. P., daje się zauważyć duża poprawa. Z pisma powoli prawie że zupełnie usunięta została polemika, przebija natomiast pewien majestat powagi i władzy. Kilka jeszcze poważnych posunięć w kierunku cenzury i doboru artykułów, a „P. P.“, jako organ N. Z. O. P., stanie na wysokości zadania. „P. P.“, jako najlepsze czasopismo z wydawanych w Polsce i najpoważniejsze, winno się starać o przyłączenie mniej poczytnych pism, wydawanych w różnych częściach kraju, przez co zyskałoby na zwiększonej treści, mogłoby

JADWIGA GUDERSKA.

Pasorzyty pszczoły i roju.

(Z RYSUNKAMI AUTORKI).

(Ciąg dalszy).

Wszolinka trutówka (*Braula coeca*).

Najczęściej spotykanym pasorzytem pszczoły jest *wszolinka*, zwana w języku potocznym „wszą pszczelą“. Nazwa ta jest niestuszną, gdyż owad ten nie ma nic wspólnego z grupą wszowatych, a doszukać się podobieństwa można jedynie bardzo dalekiego. Wszolinka należy do grupy owadów *dwuskrzydłych*, jednakże wygląd jej zewnętrzny uległ silnym modyfikacjom, tak, że niczem nie przypomina muchy czy komara.

Położenie systematyczne wszolinki wśród dwuskrzydłych do dziś jeszcze stanowi kwestję sporną; ostatnio utworzono specjalną rodzinę Braulidae z jednym gatunkiem *Braula*.

Wygląd zewnętrzny wszolinki jest ściśle związany z trybem życia, jaki owad ten prowadzi. Wszolinka, według wszelkiego prawdopodobieństwa, całe swe życie spędza w ulu. Żyje ona uczepiona na grzbiecie lub u nasady odnóży pszczoły, gdzie przyczepia się do włosków, pokrywających ciało pszczoły, przy pomocy specjalnie ukształtowanych odnóży.

być dostępnem dla każdego przez swą taniotę, a co najważniejsze—dawałoby obraz rozwoju i życia pszczelarzkiego w całej Polsce, wreszcie mogłoby wychodzić jako dwutygodnik lub tygodnik.

Wysunięte na tem miejscu uwagi o poczynieniach N. Z. O. P. nie są jeszcze obrazem całkowitej działalności i wykonanej pracy. N. Z. O. P. wiele zdołało i jeszcze więcej ma pro-

jektów, których wykonanie niewątpliwie przyczyni się do uświetnienia bilansu jego działalności, jest to jednak temat obszerny, nadający się do omówienia przy sprawozdaniu rocznem. Ze swojej strony chciałem tylko zaznaczyć bardzo chwalebna dążność N. Z. O. P. do ujęcia władzy w swoje ręce, celem pokierowania nawa spraw pszczelniczych w Polsce.

Tadeusz Wiewiórowski.

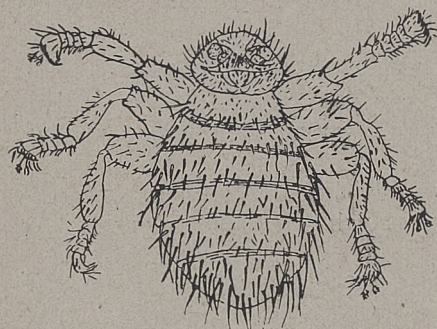
NOWE ODKRYCIE UŻYTECZNOŚCI ROŚLIN.

Na łamach czasopism pszczelniczych często była poruszana sprawa potrzeby podniesienia roślinności miododajnej, która jest niezbędna dla powiększenia produkcji miodu. Jednak niewielu naszych pszczelarzy zainteresowało się tą nowością, ponieważ nie każdemu odpowiadają warunki tej hodowli, a inni uważają to za drob-

nostkę, którą nie warto się zajmować. Potrzeba więc, aby jednostki, więcej się interesujące tą sprawą, raczyły przez swoje praktyczne doświadczenie wykazać użyteczność hodowli roślin miododajnych.

Dla przekonania i zachęty kolegów do pracy w tym kierunku podaję swoje doświadczenia z badań niektórych ro-

Wielkość wszolinki jest stosunkowo do wielkości pszczoły dość znaczna: długość ciała wynosi 1,5 mm., obwód 0,75 mm. Samiec jest nieco mniejszy, różni się też budową odwłoka. Ciało wszolinki jest barwy czerwonawej, pokryte cienkimi włosami. Brak jest zupełny skrzydeł oraz śladów przyczepienia ich. Jeżeli patrzymy na owad ten gołym okiem, robi wrażenie brązowej kuleczki wypukłej i połyskliwej. Dość długie odnoża zapewniają wszolinie znaczną ruchliwość, to też przenosi się łatwo z jednej pszczoły na drugą.



Rys. 1. Wszolinka trutówka (wesz pszczela)
Braula coeca.

Zwróćmy się teraz do dokładniejszego rozpatrzenia budowy ciała wszolinki (rys. 1). Głowa wyraźnie oddzielona jest od tułowia, kształtu trójkątnego, spłaszczona od przodu ku tyłowi. Po obu stronach głowy ustawione są czułki, umieszczone w specjalnych zagłębieniach, tak, że tylko słabo są widoczne nazewnątrz; każdy czułek składa się z dwóch członów silnie owłosionych, o kształcie zbliżonym do kulistego.

Części gębowe wszolinki są w stanie znacznej redukcji, brak jest części wybitnie gryzących, jak żuwaczki i szczęki pierwszej pary; główną rolę grają wyrostki wargi dolnej, tworzące rodzaj rozdwojo-

ślin, które w naszych warunkach klimatycznych mogą być uprawiane jako rośliny przemysłowo-miododajne, chociaż takowe nie są zaliczone do działu roślin przemysłowych w moim podręczniku o hodowli roślin miododajnych.

Z kilkoletnich badań niektórych roślin zasługują na szczególną uwagę następujące: *przegorzan kulisto-główkowy* (*Echinops sphaerocephalus* L., rodz. Compositae), *wieczornik damski* (*Hesperis matronalis* L., rodz. Cruciferae), *nawrot lekarski* (*Lithospermum officinale* L., rodz. Boraginaceae).

Dopatrując się ubocznych korzyści w owocach i nasionach roślin wyżej wymienionych, na początku bieżącego roku dałem próbki nasion do uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w celu zrobienia analizy, której dokonał pan W. J. Strażewicz, inspektor ogrodu rośl. lekar. S. B., z innymi chemikami. O wynikach przeprowadzonej analizy p. Strażewicz napisał do Ty-

godnika Rolniczego“ w Wilnie, a Związek Kółek Rolniczych odbił z tego artykułu osobną odbitkę, z której podaję wyciąg opisaną analizy.

Przegorzan kulisto-główkowy jest rośliną wyjątkowo miododajną, prztem zawiera w swych owocach znaczną ilość oleju tłustego. Według wyników dokonanej analizy, *zawartość oleju*, otrzymanego ekstrakcją eterem naftowym w aparacie Loxhleba, wynosi 38,26%, przy wilgoci owoców równej 5,28%. Przeto można się spodziewać, iż przez prasowanie tych owoców można otrzymać 24—27% oleju.

Łupina na owocach jest dość cienka, lecz usuwać ją nadługo przed tłoczeniem nie zaleca się, albowiem olej przegorzanowy należy do olejów schnących.

Owoce suche dają 9,59% popiołów. Badań makuchów, których się przy ekstrakcji nie otrzymuje, rzecz oczywista, przeprowadzić nie mogliśmy.

negojęzyczka (rys. 3). Pomimo tej modyfikacji budowy części gębowych, stanowią one kryterjum, dzięki któremu możemy zaliczyć wszolinkę do dwuskrzydłych.

Nazwa rodzajowa łacińska — „*coeca*“, co znaczy ślepa, nie jest ścisła: wszolinka posiada oczy, choć nie są one widoczne nazewnątrz. Niewielkie, w stanie szczątkowym, budową swoją zbliżone są do złożonych oczu dwuskrzydłych. Oczy wszolinki umieszczone są powyżej czułków. Tułów stanowi odcinek wąski, węższy od głowy i odwłoka i bardzo krótki; silna pokrywa chityny nie wykazuje segmentacji, są widoczne jedynie trzy niewyraźne linie. Przetchlinki, w liczbie dwóch par, są małe, z trudnością można je zauważyć.

Odnóża wszystkich trzech par są prawie że jednej długości, o budowie specyficznej; są one dość długie, pokryte, tak jak i całe ciało, włoskami. Ostatni człon stopy jest dłuższy od poprzednich czterech; brzeg zewnętrzny jest silnie rozszerzony i zaopatrzony szeregiem szcze-



Rys. 2. Zakończenie nogi wszolinki.



Rys. 3. Część gębowa wszolinki.

Olej posiada barwę jasno-słomkową, jak olej makowy i migdałowy, smak delikatny, właściwy najlepszym tłuszczom roślinnym, bez żadnego przysmaku i zapachu.

Przy próbach gotowania, olej ten okazał się jednakowo wrażliwym na temperaturę podwyższoną, jak najlepsza oliwa nicejska i olej migdałowy. W użyciu przeto mógłby zamienić z powodzeniem bardzo drogie oleje jadalne, importowane z zagranicy.

Stale chemiczne i fizyczne tego oleju są następujące:

ciężar właściwy przy 15° C.	0,9261
liczba kwasowa	5,05
„ zmydlenia	195,87
„ jodowa (Hübła)	141,90

Oziębiony do 20° C. nie krzepnie.

Prowizorycznie obliczona przez p. Strażewicza rentowność uprawy tej rośliny, jako oleistej, winna wynosić około 1500—1600 kg. owoców z ha, które dadzą około 400 kg. doskonałego oleju. Z obliczenia powyższego

możemy wnioskować o bardzo niskich cyfrach wydajności owocu, ponieważ p. Strażewicz podaje jako maximum liczbę kwiatostanu 25—30 na jednym egzemplarzu, gdy tymczasem ja liczyłem 235 kwiatostanów na jednym egzemplarzu na gruncie nawet średnio uprawionym. Urodzaj więc zależeć będzie od gatunku gleby i sposobu jej uprawy.

Przegorzan rośnie na gruncie jałowym, piaszczystym, lecz wtedy wydaje marny urodzaj, a im lepsza będzie gleba i lepiej uprawiona, tem obfitszy będzie urodzaj. Według mego przypuszczenia, 1 ha dobrze uprawiony powinien wydać około 4000 kg. owoców.

Uprawa przegorzanu wymaga głębokiej orki, dobrze jest z pogłębiaczem, ponieważ korzenie pionowo głęboko w ziemię zapuszcza. Siew owoców może być dokonany bezpośrednio do gruntu w maju, z zachowaniem odstępów na 40—50 cm. pomię-

cinowatych włosków w liczbie około trzydziestu. W części środkowej tego grzebyka znajdują się dwa kulcowate wyrostki, pokryte drobnymi włoskami (rys. 2). Takie zakończenie nogi wszolinki sprawia to, że może się ona bardzo silnie przyczepiać do włosów pszczoły.

Odwłok wszolinki ma kształt regularnie owalny, zwężający się stopniowo ku tyłowi. Jest on silnie wypukły, wysoko sklepiony; na stronie grzbietowej widzimy silną powłokę chitynową, która wyodrębnia pięć wyraźnych odcinków, osadzonych niezbyt ruchliwie.

Strona brzuszna odwłoka jest ukształtowana nieco inaczej: mamy tam oprócz odcinków środkowych pięć płytek bocznych wzmocniających, zaopatrzonych w przetchlinki; ostatnie trzy odcinki odwłoka są małe, ostatni odcinek u samicy jest rozdwojony i zakończony szczeciami.

Jak już wspomniałam, ciało wszolinki pokryte jest całkowicie sztywnymi włoskami różnej wielkości; najkrótsze znajduje się na głowie, najdłuższe pokrywają część końcową odwłoka ze strony grzbietowej.

W moich obserwacjach nad większą ilością wszolinek stwierdzić mogłam fakt, że mamy do czynienia prawie wyłącznie z samicami; samce trafiają się stosunkowo rzadko. Ma to prawdopodobnie związek z rozwojem wszolinki, ale na czym on polega, do dziś nie jest wiadome. Jeżeli chodzi o rozwój tego, tak często spotykanego, pasorzyta pszczoły, to teraz można jeszcze powiedzieć, że nie wiemy, skąd się wszolinki biorą.

Pomijając kwestję, nierozwiniętą do dziś dnia, czy *Braula* jest żywo-

dzy roślinami. W pierwszym roku na plantacji przegorzanu można miejsce między rzędami wykorzystać pod uprawę rocznych roślin miododajnych lub warzywnych. Przegorzan kwitnie na drugi rok w lipcu i sierpniu, dojrzewa zaś nierówno we wrześniu, wymaga przytem wyrzynania dojrziałych główek 2—3 razy.

Wieczornik damski. Analiza wykazała, iż owoce tej rośliny zawierają oleju tłustego 26,48%, otrzymanego ekstrakcją, aparatem wyżej wymienionym. Wilgotność nasion 4,32%, popioły 4,18%.

Olej ten posiada barwę żółtą, smak dość delikatny, słodkawy i słaby zapach swoisty.

Stale chemiczne i fizyczne oleju są następujące:

ciężar właściwy przy 15° C.	0,9257
liczba kwasowa . . .	1,32
„ mydlenia . . .	196,60
„ jodowa (Hübla) .	165,70

Oziębiony do 20° C., przybiera konsystencję mazistą, lecz nie krzepnie.

Z zestawienia powyższego można wnioskować, iż olej wieczornikowy może być uważany, jako dobry olej jadalny i do gotowania pokostów, albowiem jego liczba jodowa jest wyższa, niż u przeciętnych olejów lnianych. Ugotowane próbki pokostu z tego oleju i z oleju lnianego, po przeniesieniu na płatki szklane w warstwie jednakowej grubości, dały efekt lepszy dla oleju wieczornikowego, niż dla lnianego.

Zauważyć wszakże należy, iż olej wieczornikowy, otrzymany przez ekstrakcję, zawiera siarkę związaną, jak zresztą większość roślin oleistych z rodzaju krzyżowych.

Wieczornik damski jest rośliną trwałą, dwuletnią, kwitnie w maju i czerwcu, nadaje się do wczesnego miodobrania. Pszczoły odwiedzają wieczornik bardzo chętnie, a miód ze-

rodna, czy jajorodna, wysuwa się przypuszczenie, że wszolinki dostają się do ula gdzieś z zewnątrz, może z kwiatów, gdzie żyłyby podobnie, jak larwy maika. Istnieje pogląd wśród pszczelarzy, że wszolinki dostają się na pszczoły ze słoneczników. Przypuszczenia te, według mnie, nie mają podstawy, gdyż wszolinkę znamy jako owad o budowie ściśle przystosowanej do życia w ulu; nie można też przypuszczać bezpodstawnie, że może ona zmieniać postać po dostaniu się do ula, jak to ma miejsce z larwą maika.

Jednym słowem, należy zostać przy tem, że wszolinka dojrzała przez całe życie pozostaje w ulu; nie tłumaczy to nam jednak, w jaki sposób wykształca się ona na znany nam ruchliwy owad.

Sprawą rozwoju wszolinki zajęto się już oddawna; wyniki badań stoją jednak z sobą w sprzeczności. Znany entomolog Girard, a z nim i inni, opisuje, że jajowód samicy wszolinki zaopatrzony jest w parzyste gruczoły, przy pomocy których odżywiają się młode embrjony w ciele matki; embrjony te przechodzą różne stadia rozwojowe; każdy z nich po dojściu do dojrzałości wydestkuje się nazewnątrz i prawie natychmiast larwa zamienia się w poczwarkę. E. Assmus dużo pracował w zakresie tak pasorzytów, jak i chorób pszczelich, tak, że stanowić on może, jako badacz sumienny, pewien autorytet; przychyła się również i on do poglądu, że wszolinki są żyworodne. Daje też w pracy swojej dokładny opis larw, które spotykał w ulu.

Jadwiga Guderska.

brany z tej rośliny jest nadzwyczaj aromatyczny i czysty.

Uprawa wieczornika jest zbliżona do rzepaku zimowego, który należy do tej samej rodziny botanicznej, co i wieczornik. Pod względem plonu być może, iż wieczornik więcej będzie produkcyjny, mniej wymaga żyznej ziemi i może przez 2—3 lata plon wydawać na jednym miejscu. Olej zaś wieczornikowy pod wielu względami posiada walory lepsze, niż rzepakowy.

Nawrot lekarski, niekiedy zwany herbatą czeską, jest rośliną krajową. W stanie dzikim spotyka się go na gruntach zasobnych w wapno, oraz obok rumowisk. Nawrot lekarski należy do roślin trwałych, kwitnie w czerwcu, wydaje obficie nektar. Dawniej roślina ta była uważana jako lekarska, dziś nie, jednakże wielkie ma zastosowanie w lecznictwie. W Czechach jest używana jako namiastka herbaty.

Na owoc tej rośliny dotychczas większej uwagi nie zwracano, dopiero przy mojej obserwacji zauważyłem, iż nasiona tej rośliny, które obficie pokrywają gałązki nawet podczas zimy, chętnie zjadają, ptaki i kury. To dało mi do myślenia, iż ta roślina może dawać uboczną korzyść przy dobrem miodobraniu. Dlatego to dałem do zbadania składu chemicznego tych nasion, co by pozwoliło wnioskować o ich wartości odżywczej, jako karmu dla ptaków. Analizy tych owoców dokonał magister W. Roźniatowski, asystent zakł. chemii farmaceutycznej uniwersytetu S. B.

Wyniki tej analizy są następujące:

wilgoć	6,74%
popioły surowe	30,06%

Bliższe badanie popiołów wykazało:

krzemionki	21,34%
wapnia	35,85%
pięciotlenku fosforowego	1,92%

Substancje organiczne były dzielone na tłuszczy, związki azotowe (białko surowe), węglowodany i błonnik.

Ostateczne wyniki analizy owoców nawrotu lekarskiego:

tłuszczu	17,98%
substancji azat.	19,06%
węglowodanów	6,75%
błonika	12,40%
krzemionki	6,44%
wapnia	10,82%
pięciotlenku fosfor.	0,58%

Poszukiwanie składników popiołu bezpośrednio w owocach na drodze mokrej dało wartości nieco wyższe, mianowicie: 7,64% krzemienia, 12,94% wapnia i 0,606% pięciotlenku fosforowego.

Na podstawie tego możemy przypuszczać, iż owoce nawrotu lekarskiego, jako karm dla ptactwa domowego, są bardzo wysokowartościowe.

Oprócz wymienionych i zbadanych roślin, dane są do analizy dla zbadania wartości i jakości oleju: *pszczelnik turecki* (*Draeocephalum moldavicum*), *kminek* (*Carum carvi*), chociaż ta ostatnia roślina ma dobry zbyt owoców na rynku pospolitym, oraz *kozłek lekarski* (*Valeriana*), dobrze się oplacający w hodowli, jako produkt lekarski, który pszczoły obficie odwiedzają.

K. Szalkiewicz.

Wilno — Kalwarja.

Do sprzedania 27 pni pszczoł w ulach Warszawskich i Lewickiego z całkowitem zaopatrzeniem na zimę. Cena do omówienia.

Adres: Zofjówka, poczta Wisznice, powiat Włodawski, wojew. Lubelskie — właściciel majątku.

Rójka pszczół.

(Ciąg dalszy).

2) *Ul obszerny* zapobiega rojeniu się pszczół, ponieważ pomieści się w niem większy zapas powietrza, prócz tego zaś w przestronnym gnieździe matka będzie miała dostatek miejsca do czerwienia, mucha zaś pszczela — do składania zapasów.

3) W celu ochłodzenia gniazda możemy też *zabrać pniom musznym* w porze cieplej *po 1—2 plastry czerwiu krytego* w celu zasilenia niemi pni słabszych. (Mniej pracy mieć będziemy, jeżeli w celu osłabienia pnia zbyt musznego pozbawimy go części *muchy lotnej* w ten sposób, że w dzień ciepły w porze najsilniejszego lotu pszczół przestawimy go z pniem słabszym; wtedy bowiem mucha lotna, pochodząca z silnego pnia, zleci na swe poprzednie stanowisko i zasili pień słaby. Wszakże przestawiać w tym celu pnie możemy dopiero po rozpoczęciu się miodobrania, kiedy mucha powraca do ula z nektarem i nie ulegnie ścięciu. W porze głodnej mucha ścinałaby się, a nawet w czasie walki mogłaby zaciąć matkę).

4) Skłonne do rojenia się bywają te pnie, w których *matki czerwiał bardzo obficie*, w takich bowiem pniach bywa dużo muchy, wskutek czego w gnieździe panuje wysoka ciepłota, pobudzająca pień do wydawania rojów. W okresie wychodzenia rojów należy zwracać na takie roje największą uwagę. Poznamy je najłatwiej po tem, że wieczorem będą huczały głośno.

5) *Ograniczamy liczbę trutni* w gniazdach, usuwając już w porze wiosennej robotę trutową i zastępujemy ją plastrami pszczelemi oraz węzą sztuczną, w śmietnikach zaś uli, gdzie pszczoły ciągną bez przeszkody susz trutowy, ustawiamy ławeczki, przeszkadzające ciągnięciu suszu. (Tępienie trutni, które już wygrzyły się, jest po-

stępkiem niemiłosiernym. O wiele łatwiej i skuteczniej będzie zapobiedz mnożeniu się trutni, niż zabijać te niewinne stworzenia przy pomocy przeróżnych pułapek, wymyślonych przez nielitosnych Niemców).

Nadmiernemu mnożeniu się trutni przeszkadzamy dlatego, że trutnie w porze letniej ogrzewają zbyt gniazdo; być może także, iż w porze wychodzenia rojów zbyt niepokoją pień.

Węzę sztuczną dajemy pniom już od tej chwili, kiedy spostrzeżemy, że młoda mucha wiąże się w łańcuszki i zaczyna ciągnąć susz. W porze wiosennej nie zawieszamy w gniazdach ani ramek próżnych, ani nawet początków, ponieważ mucha wtedy zaciągnęłaby próżnię w ramkach robotą trutową. Taką robotę w czasie wiosennym matka zacerwiłaby niezwłocznie.

6) Ponieważ *młoda mucha* posiada *wrodzoną skłonność do ciągnięcia plastrów* i brak takiego zajęcia zrodziłby w niej chęć wyjścia z rojem (gdyż w nowem osiedlu miałyby sposobność ciągnięcia suszu), więc dajemy jej do wyciągania dostatek węży sztucznej: pień bowiem zazwyczaj nie wyda wcześniej roja, zanim nie wyciągnie wszystkiej węży.

Wszakże wszystkie środki, podane powyżej, będą skuteczne jedynie tak długo, dopóki pszczoły nie wpadną jeszcze w nastrój rojowy, a więc — jeżeli te środki stosować będziemy już na 3 tygodnie przed porą wychodzenia rojów. Gdyby więc pszczoły powzięły już zamiar rojenia się, to zupełnie nie będą zważały na to, że węża w gnieździe jest jeszcze nie wyciągnięta.

7) Wszakże w celu zapobieżenia rojowi *nie należy odgradzać matki*

przy pomocy blachy odgradowej (a nawet przy pomocy drucianki), a to dlatego, że:

a) blacha nie zabezpiecza pnia przed rojeniem się; pszczoły bowiem, powziawszy chęć rojenia się, albo matkę za blachą zatną, gdy nie będzie mogła wyjść z niemi, albo też, pozostawiwszy ją w gnieździe, wyjdą z matką młodą;

b) blacha jest dla pszczoł udęciem i sprawia im męczarnię;

c) odgradzenie przynosi pszczelarzowi stratę: mucha bowiem w ulach z blachą odgradową znosi mniej miodu. (Przyczyny tego nie znamy. Być może, iż mucha, widząc w gnieździe nieznaczną ilość czerwiu, uważa za bezcelowe znoszenie dla niej nadmiernej ilości miodu).

8) Njaskuteczniejszym środkiem przeciw rojeniu się jest *hodowanie naszej zimnokrwistej odmiany pszczoł polskich czyli północno-słowiańskich*, niesłusznie przez obcokrajowców zwanych rasą „niemiecką“; nasi praojcowie bowiem zajmowali się od początku istnienia wielkiego narodu słowiańskiego rolnictwem i pszczelarstwem, wtenczas, kiedy plemiona germańskie trudniły się napadami na inne narody i rabunkiem; od zamierzchłych wieków należały do Słowian nietylko obecne nasze ziemie, ale i te kraje, zamieszkałe obecnie przez obcych, które Niemcy wydarli nam, przyszedłszy do nas z mieczem i pożogą. Wraz z przywłaszczeniem ziemi naszej i naszych pobratymców słowiańskich wydarło nam odwieczną naszą żywicielkę — pszczołę, której nawet nazwę Niemcy pragną sobie przywłaszczyć.

Hodując tę odmianę pszczoł doborowo czyli „selekcyjnie“, doprowadzimy ją do tego, że nie będziemy mogli skłonić swych poczciwych pszczołek do wydania roja i w potrzebie będziemy tworzyli roje sztuczne.

Taka właśnie odmiana pszczoł jest najpracowitsza i najrychlej odplaci nam za pracę w pasieczę. Prawda, że w wielu okolicach naszej Ojczyzny już pomieszano różne odmiany pszczoł, lecz miejscowa nasza odmiana, dla nas przeznaczona, od tysięcy lat do klimatu naszego i naszej ziemi nawykła i jak gdyby z nią zrosnięta,

zawsze w końcu weźmie górę nad wszystkimi męszkańcami, jako silniejsza od nich i lepiej przystosowana do nich. Zwłaszcza zaś doprowadzić możemy swe pszczołki do zaniechania wszelkiej chęci rojenia się przezto, że nie będziemy mnożyli matek przez rojenie się pszczoł, lecz

przez hodowanie ich w ulikach weselnym (Jakób Obrovsky z Bystrzycy pod Brnem).

9) Środkiem ostatecznym, zapobiegającym nieomylnie wyjściu roja, jest *przeoglądanie* pilne w okresie rojowym *co tydzień gniazd* w celu *wylamywania* w nich *wszystkich mateczników*. Tego środka używamy wszakże jedynie wtedy, gdy zawiodą wszelkie inne sposoby zapobiegnięcia rojom, gdyż przeoglądanie co pewien czas wszystkich gniazd, zwłaszcza w licznej pasieczę, jest nader uciążliwe; prócz tego przy rozbieraniu gniazd przeszkadzamy pszczołom w pracy; wreszcie niszczeniem mateczników przeszkadzamy pszczołom w wydaniu roja dopiero wtedy, kiedy pszczoły przy-



Część pasteki B. Kisieleńskiego.

gotowały się już do wyjścia z rojem i próżnowały już przez pewien czas. (Wszakże wyłamanie mateczników nie zapobiega wydawaniu rojów przez pnie, skłonne do nadmiernego rojenia się; zdarzają się bowiem pszczoły tak rojne, że pomimo wyłamania w ich gnieździe mateczników już w dwa dni potem wydadzą rój, nie czekając na zasklepienie mateczników).

Mucha pszczela niechętnie godzi się na sprzeciwianie się jej zamiarom i pragnie je przeprowadzić. Wnioskujemy o tem stąd, że pszczoły, spostrzegłszy nieobecność w roju matki, powracają wprawdzie do niej do ula, lecz obchodzą się z nią surowo, ciągnąc ją i popychając; zdarza się, że nawet ją zabijają, jeżeli nie może z niemi wylecieć, jak np. wtenczas, kiedy nie pozwala jej na to blacha odgradowa. Widziałem za blachą odgradową matkę, którą karmiło 6 pszczołek, przetrzymując ją na ławeczce i nie pozwalając jej dostać się na najbliższy plaster, na którym hodowały mateczniki. Pszczoły niezawodnie przekonały się, że nie mogą wyprowadzić matki z rojem i zamyśliły wyhodować sobie na jej miejsce matki młode, które przed zapłodnieniem zdolają przecisnąć się przez szpary blachy odgradowej.

Przygotowania do osadzenia roja.

a) *Przetrzymanie roja w miejscu ciemnem.* Po strząśnięciu roja do rojownicy (czy do kószki), ustawiamy rojnicę pod tem drzewem, na którym rój był uwiązany, i pozostawiamy ją tam na przeciąg $\frac{1}{2}$ —1 godziny, t. j. tak

długo, aż zgromadzą się do niej wszystkie pszczołki, należące do roja. Nie ustawiamy wszakże rojnicy wprost na ziemi (gdzie pszczołki mogłyby ginąć w trawie, spadłszy z rojnicy), lecz albo na stoliku, albo na szerokim stołku, ustawionym w cieniu. Na stołku łatwiej też zauważy rój mucha, bujająca jeszcze w powietrzu.

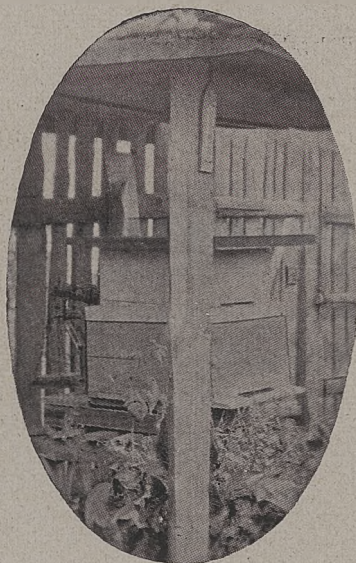
Aby powietrze miało dopływ do rojnicy, nie zamykamy jej wiekiem, lecz przykrywamy do połowy jej otwór górny, poczem resztę otworu oraz ścierkę osłaniamy liśćmi łopianu czy liściastemi gałęziami. Gdyby zaś po jakimś czasie mucha w rojnicy zaczęła od gorąca huczeć lub niepokoić się, spryskamy lekko ścierkę i rój zimną wodą i osłonimy je staranniej przed promieniami słonecznymi.

(Jeżeli pszczoły strząsnęliśmy nie do rojownicy, lecz do kószki, ustawiamy teraz kószkę w pozycji zwykłej, t. j. dnem nadół, przed ustawieniem zaś kładziemy na stołku trzy cienkie drewnianka, na których we-

sprzemy dolne brzegi kószki, aby przy stawianiu jej nie gnieść pszczoł).

Po zleceniu pszczoł do rojownicy nie pozostawimy roja w pasieczysku przez czas dłuższy, by nie poderwał się i nie uciekł; prócz tego niektóre pszczołki z roja obleciałyby się przez ten czas i nazajutrz, pomimo osadzenia roja, zleciałyby na to miejsce, gdzie była ustawiona rojnica, a wskutek tego błąkałyby się i ginęły niepotrzebnie.

Gdy pszczoły zgromadzą się już w rojnicy, wtenczas przenosimy ją w miejsce spokojne, ciemne i chłodne;



*Uł na wadze w pasiece doświadczalnej
p. T. Wiewiórowskiego.*

tu rój uspokoi się zupełnie. Wszakże w razie przetrzymywania go przez czas dłuższy należy do niego zajrzeć i sprawdzić, czy zachowuje się spokojnie. (Wchodzimy do pszczół jaknajciszej, starając się nie wpuszczać światła i nie mącić im niczem spokoju).

Najlepiej jest przetrzymywać rój w suchej i przewiewnej piwnicy, w stodole, w ciemnej sieni czy w izbie, w której należy zasłonić całkowicie okna ciemną materją.

Jeżeli przetrzymujemy rój nie w rojnicy, lecz w kószcze, to wtedy, w celu uchronienia pszczół od braku powietrza, odwracamy ją dnem ku górze i osłaniamy ją w ten sam sposób, jak osłanialiśmy rojnicę z rojem.

Roja-pierwaka nie przetrzymujemy w rojnicy dłużej nad 1—2 godzin, poczem osadzamy go, gdyż wkrótce po osadzeniu zacznie ciągnąć susz, a pszczołki zaczną oblatywać się; poroje zaś, jako skłonne do ucieczki, osadzamy dopiero w 2—3 godziny po zebraniu. Porój, osadzony w późniejszej nieco godzinie, nie poderwie się zwykle już tego dnia, przez noc zaś przyzwyczai się już nieco do nowego mieszkania i przywiąże się do niego. Wszakże zdarzy się, że porój ucieka jeszcze w 2—3 godziny po osadzeniu, zwłaszcza zaś wtedy, gdyby miał w gnieździe kilka matek lub też został osadzony w ulu cuchnącym albo wystawionym na słońce. Pamiętając o tem, przed osadzeniem poroja należy

wyszukać w nim wszystkie matki i pozostawić mu tylko jedną, tę mianowicie, którą mucha obsiada gromadnie. Wszystkie inne matki z poroja usuwamy.

Po wyszukaniu matki, w celu uchronienia poroja przed ucieczką, zwykle dodajemy ją w klęczce i wypuszczamy ją dopiero po upływie całej doby od chwili osadzenia poroja, kiedy pszczoły będą już wylatywały na robotę i gospodarowały w ulu.

b) *Wybranie stanowiska dla roja.*
W przeciwnieństwie do muchy z roja sztucznego, pszczołki z roja naturalnego niechętnie zlatują z powrotem do macierzaka; więc też w wybieraniu miejsca dla roja możemy nie zwracać uwagi na mniejszą czy też większą odległość takowego od macierzaka, byleby tylko ul dla roja był ustawiony w cieniu: mucha bowiem, obessana miodem i umęczona bujaniem w powietrzu, lęka się niezmiernie gorąca. (Gdyby w pasieczysku nie było dla nowego roja miejsca, dostatecznie ocienionego, wtedy należy przynajmniej w ciągu kilku dni osłaniać ul od strony słońca zielonemi gałęziami, grubą matą słomianą albo też mokremi workami. Po kilku dniach rój nie ucieknie już nawet z takiego stanowiska, które byłoby wystawione na upał).

Po osadzeniu roja nie należy już ula przesuwać na inne miejsce, by nie skazywać pszczołek na błąkanie się i na śmierć.

(C. d. n.).

Ks. A. Margoński.

Wyjątki z 4-tej księgi bartnej nowogrodzkiej.

Sub Eodem Actu praesentibus ut supra. Przed Sądem Bartnym i Aktami Niniejszemi oblicznie stanąwszy sławetny Woyciech Oskorus Bartnik puszczy Nowogrodzkiej Starostwa Łomzieńskiego iawnie y dobrowolnie zeznał yż Sławetnemu Marcinowi Wałpuskiemu Sędziemu Bartnemu Sosnią

puszczą w kniey nazwaney choy przeiazdu za którą pomieniony Sędzia Bartny powinien onemu Inszą oddziać w kniey nazwaney Dzielku.

Actum in Contubernio Mellicidarum pridi(a)e Sanctae Margarethae Virginis Mar. proxima Anno Dni 1726 In praesentia Generosorum et Magnifi-

corum Ivannis Łukaśkiewicz Marszałka Dworu Iaśnie Wielmożnego Iego Mści Pana Kanclerza Wielkiego Koronnego Grudzińskiego Kapinoskiego Łomzieńskiego etc Starosty Petri Suski Capitanei Mellicidarum Capitaneatus Łomzensis Iurati tum Famatorum ac Nobilium Stanislai Kosakowski Martini Wałpuski Iudicum Novogrodensium Martini Rydelek Iudiciis Contubernii Colnensis Mellicidarum et aliorum Mellicidarum in hoc Actu Contentorum.

Przed Sądem Bartnym Nowogrodzkiem położyła załobę Sławetna Lucia Wałpuska wdowa pozostała po przeszłym Łukaszu Wałpuskim na Sławetnego Walentego Wydryscyka Bartnika puszczy Łomżeńskiej o podcięcie drzewa dwoienaścia wyżej pomienionej Wałpuskiej do Boru należących. Strona pozwana oblicznie stanąwszy tak się sprawuie że pomieniona Wałpuska Aktorka kazała podciąć drzewa siedmioronaście Stron obudwuch Sąd Niniejszy zważywszy kontrowersie naznacza Stronom obiema Wizją y przydaie Stanisława Bzorowskiego y Iakuba Noszka którzy Uznawszy krzywdę między obiema Stronami Swoie zeznanie in Sequentibus Iudiciis Mellicidarum Novogrodensium powinni Czynic będą. Iudicium quoque praesens Concedit dilationem.

Przed Sądem Bartnym Nowogrodzkiem położył załobę sławetny Ian Gontarczyk Bartnik Puszczy Starostwa Łomzieńskiego na sławetnego Iana Szupełka o psczoły ledne będące (w) Wąsosu za Carną których Lat kilka Używa y doboru Swego przywłaszcza. Na terminie dzisiejszym ponieważ Strona Pozwana ani Sama przez się ani przez Plenipotenta nie odezwała się Sąd tedy Niniejszą Stroną pozwaną in paenam primae Contumaciae Vzdał(a).

Ia Piotr Suski Starszy Bartny zdaney mi Władzy od Jaśnie Wielmożnego Iego Mości Pana Kanclerza Wielkiego Koronnego Starosty Łomzieńskiego Grudzińskiego etc Pana y Do-

brodzieia Mego Nadaiemy y zapisuemy z Sędziami łąkę nazywającą się w Belku za Dobrym Lasem Iakubowi Piascikowi z której to Łąky obliguie się Wydawać Co Rocznie Nastawy Miodowej Pudła K Ieden którą Łąkę Ma Spokojnie Vzywać do dalszey dyspozyciey Panskey za pokazaną Kartą wyraźną Wey Mości Pana Iana Łukaśkiewicza Marszałka dworu Iaśnie Wielmożnego Iego Mości Pana Kanclerza Wielkiego Koronnego Łomzieńskiego, Grudzińskiego etc Starosty.

Ia Piotr Suski Starosta Bartny Puszczy Starostwa Łomzieńskiego zdaney mi władzy od Iaśnie Wielmożnego Iego Mości Pana Kanclerza Wielkiego Koronnego Starosty Łomzieńskiego Grudzińskiego etc Pana y Dobrodzieia Mego Nadaiemy y zapiszuiemy z Sędziami łąky połowe od Boru Balcera Stumskiego do Boru Reyczeńskiego Piotrowi Zyškowi y Iakubowi Barszczowi Leżącą wkole z drugiey Łąky Balcerowey Stumskiej albo Łopusiney nadaie się te Łąke nazywaiącą się Korycicha Leżącą między Miedzami S. Łuciey Wałpuskiej y Walentego Wydryscyka Iana Zawalicha którą to Łąkę Nadawanę przez Sąd Bartny ma spokojnie Vzywać do dalszey dyspozyciey Pańskiej za pokazaniem karty Wyraźney W I Msci Pana Iana Łukaśkiewicza Marszałka Dworu I W Iego Mości Pana Kanclerza Wielkiego Koronnego Łomzieńskiego Grudzińskiego etc Starosty.

Położył załobę sławetny Kazmier Wydryscyk Bartnik puszczy Starostwa Łomzieńskiego na sławetnego Walentego Wydryscyka Brata Swego rodzzonego także Bartnika o dwie Sosni Strona pozwana na terminie dzisiejszym oblicznie Stanąwszy ponieważ tak się sprawuie ze obecnie te Drzewa oddziać Co Sąd Niniejszy Bartny tosz Samo Dekretem Nakazuie ante Sequentes Terminos.

Darowizna. Przed Sądem Bartnym Nowogrodzkym oblicznie Stanąwszy

Sławetny Szymon Świniogłowa przed temyż Ninieyszemi Aktami będąc zdrowy na Ciele y na Umyśle Iawnie y Dobrowolnie zeznał yż on Sławetnemu Franciszkowi Poredzie Bartnikowi puszcza Czasy Wiecznemi troie w kniey Iedno za Popiołkiem druga nad zboynką trzecia Wprzełomionym Na oddziałek które to Sosni in Vim tego obligue się pomieniony Poreda Wyżey Napiszanemu Świniogłowie oddziać na Mieysczu Dembnikach znamienia takiego.

Rozdział boru miedzy Sławetnem i Franczyskiem y Walentem Tocinką Boru Wilhowskiego. Przed Sądem Bartnym y Aktami Ninieyszemi oblicznie Stanąwszy Deputowani Należycie rozdzielili Strony obiedwie są ukontentowane nimaiąc zadney do Siebie praetensiey obliguią się Spokojnie y Należycie trzymać wiecznemy Czasy każdy pod znamieniem przez tychze deputowanych poczynione Franciszka Poredy znamienia takiego... Walentego Trzciny znamienia takiego...

Darowizna. Przed Sądem Bartnym y Aktami Ninieyszemi oblicznie Stanąwszy Sławetny Bona-Ventura Kurpiewski przeszłego Stanisława Kurpiewskiego będąc zdrowy na Ciele y na Umyśle Iawnie y dobrowolnie zeznał yż on Pułborek Swoy Własny daie do Wolnego Wzywania ze Wszystkimi pożytkami do tego Pułborku należąc(z)emi Sławetnemu Walentemu Wydrzyszykowi Bratu Swemu Ciotecznemu do dalszego Mego Wzięcia rozumu.

Sub Eodem Actu Oblata karty napiszanej in Anno 1724 tenor Sequitur talis Vt Sequitur Anno 1724 die 26 Iunij w Kupiskach czyni się postanowienie z Wawrzyńcem y Marcinem Piankami którzy zazywali Łąke do Dworu Kupiskiego należącą na Piankach pod Topoliną przy Młynie I M Pana Iłowskiego ogranic(z)ę z Woytem olszewskim będąc(a) ponieważ zdawna tę Łąke y Ociec ych w Swoiey possessiey miał y oney zażywał tedyz

się puszcza y teraz tymże pomienionym Marcinowi y Wawrzeńcowi Piankom ponieważ dotąd żadney powinności y Cynsu rocznego nie dawali do Dworu Kupiskiego postanawia się zniemy aby da Bóg na przyszły S. Matheus Według dawnego zwyczaju oddawali z drugiem Bartnikami do Prowentu Pańskiego Miodu Pułłak Ieden ztey Łąky przy ktorey pozwala się onemu przyrobić Barci iako drudzy Bartniczy z ktorego iak onego rozrobiać powinni będą oddawać Miód z Boru iako y inni Bartnici do ktorego Boru Wolne mieć będą zastawiska Na swoiey Łące ktore to postanowienie (które to postanowienie) zwie się Rzeczek przy podpisie Moym Ma IMP Starosta Bartny do ksiąg Wprowadzić y opisać Na co się podpisuje w Kupiskach die et Anno Vt Supra Wacław Tokarski M. DIWIMCII Pana Kanclerza W. Koronnego.

Położył załobę Sławetny Szymon Serwatka naprzeciw Sławetnego Thomasza Wabowicza a to o przywłaszczenie Łąky na for dwie' Pozwana oczywiście Stanąwszy tak się sprawuje iakom kupił tak Wzywam nic więcej nie przyczyniłem Sobie Sąd Ninieyszey Bartny zważywszy kontrowertuiących miedzy Sobą zadnego dowodu y dokumentów nie widząc nadaie Wizą do Vznania Stronom obiema słachetnego Stanisława Kosakowskiego y Iozepha Kozła.

Actum in Novograd in Iudiciis Mellicidarum feria 3-tio ipso die et fasto Sanctae Elizabethae Reginae proxima Anno Dni 1726 In praesentia Generosi Domini Petri Suski Capitanei Mellicidarum tum fomatorum et Nobilium Stanislai Kosakowski Martini Wałpucki Iudicum Novogrodensium Mellicidarum Iuratorum tum famati Martini Rydelek Iudicis Colnensis Mellicidarum Iurati et aliorum Mellicidarum in hoc Actu Congr(a)egatorum.

(Dok. nast.).

Ks. W. Kranowski.

Pszczel czyli pień pszczół.

Język polski odróżnia już od czasów niepamiętnych osiadłą rodzinę pszczół (pień pszczół) od roja pszczół, co wykazałem już w artykule „Pień, ul czy rój” w „Bartniku Wielkopolskim” z r. 1925, i nikt nie ma prawa kasowaniem tego rozróżnienia ubożyć dobitność języka polskiego. Zamach ten „spalił też na panewce”, lecz mimo tego ogółowi pszczelarzy nie daje spokoju nazwa osiadłej rodziny pszczelej: „pień pszczół”, jako przenośnia pnia drzewa żywego, w którym dawniej powszechnie hodowano, a w zapadłych kątach kraju w części jeszcze i dziś pszczoły hodują. Powstają więc najróżniejsze niestosowne i nielogiczne nowotwory. By zatem przyczynić się do rozwiązania tej kwestji, pozwalam sobie przedłożyć ogółowi pszczelarzy poniższe moje wywody.

Mamy w języku polskim czasowniki: kisić, chróstać, (po-)grążyć i t. p. i od tematów tychże urobione rzeczowniki: kisiel, chróściel, grążel i t. d. Podobnie utworzony jest i wyraz: trzmiel, pisany dawniej w najróżniejszych warjantach: ćmiel, śćmiel, czmiel, szczmiel — od tematu skom, od którego utworzony czasownik brzmiałby dziś czmić, szczmić i znaczyłby tyle, co buceć. A więc staropolski czmiel, pisany dziś trzmiel, znaczy tyle, co owad buczący (bąk), tak jak i pszczoła od buczenia wzięła swą nazwę.

Od tematu skom, tylko w odmiennem znaczeniu, pochodzi także czasownik skąpić, który drogą stopniowej ewolucji przeszedł w języku staropolskim w „szczmić” i znaczył obok skąpić także kurczyć, ściągać. Zatem na ewolucji czasownika „skąpić” w „szczmić” widzimy jak wielką jest prężność języka polskiego i jak z tego samego tematu skom — w ubocznem znaczeniu buceć, brzęczeć — powstał szczmiel, który równie dobrze

mógłby się zwać skąpiel, w pisowni fonetycznej skompjel (por. niemieckie Hummel z pierwotnego Humbal).

Trzmiel brzmi po rosyjsku: czmiel, szczmiel, po czesku czmel, szczmel, w nieżyjącym języku połabskim stmel, po słoweńsku czmelj. Wspólnego pochodzenia od tego pnia (skom-) jest i polski komar, niemieckie Hummel (z Humbal), hummen, summen (buczeć) oraz litewskie kamine = pszczoły dzikie, staropruskie kamus = bąk. Wszystkie wymienione z różnych języków wyrazy, choć fonetycznie drogą ewolucji zróżniczkowane, etymologicznie są wspólnego pochodzenia od tematu skom-, wyrażającego buczenie, brzęk.

Jeśli ten wyraz tak szeroko omawiam, to dlatego, że jako nazwa konkurencyjnego owadu pszczół interesuje i pszczelarza, a następnie dlatego, że budowa właśnie tej nazwy była mi wzorem do utworzenia nowego wyrazu na określenie pnia pszczół.

Tak jak od tematu czasownika szczmić urobiony został szczmiel, tak samo i od tematu czasownika buceć w pierwotnej, nosowej postaci bączeć (porównaj bąk) utworzoną została nazwa: bączeła, która, przeszedłszy ewolucję w bczeła, pczeła, pczola, z przybraniem „sz” dała ostateczną, dzisiejszą postać tego wyrazu — pszczoła¹⁾. Pierwotna bączeła — pszczoła jest rodzaju żeńskiego, w rodzaju męskim brzmiałby ten wyraz bączel, którego stopnie przekształceń podobnie jak w rodzaju żeńskim brzmiałyby: bączel, bczel, pczel i jako ostatni stopień — pszczel. Byłby to wyraz analogicznie utworzony do rzeczowników: czmiel, kisiel, chróściel, grążel i t. d.

¹⁾ Zobacz artykuł: „Etymologia wyrazu pszczoła i herbu Wczele” w „Bart. Wielkop.” № 3 z r. 1926.

Mielibyśmy więc wyrazy: pszczola i pszczel. Pszczola znaczyłoby to, co dotychczas, a pszczel oznaczałby zbiorowy organizm pszczół, rodzinę pszczół osiadłych, czyli pień pszczół. Wyraz ten jest prawidłowo utworzony, lecz czy można go użyć jako nazwę organizmu zbiorowego? Owszem, można, bo choć analogiczny wyraz czmiel (trzmieł) jest nazwą pojedynczego owadu, to wyrazy z końcówką „el“ nie są zbyt liczne, by można w tym wypadku mówić o utartych skojarzeniach językowych. Jeśli w 17 wieku stało się odwrotnie, że nazwa zbiorowa na rodzaj męski „ta mężczyzna“ (tak jak ogrodowizna, włoszczyzna, ojczyzna) stała się „tym mężczyzną“, rzeczownikiem oznaczającym pojedynczą osobę rodzaju męskiego, to odwrotnie tem łatwiej dziś, bez wykraczania przeciw skojarzeniom językowym, możemy nazwę pszczel nadać zbiorowemu organizmowi pszczół. Będzie to nawet analogja do niemieckiego „der Bien“, przeciwstawiającego się wyrazowi „die Biene“. Lecz nie możemy przez to w wyrazie pszczel upatrywać germanizmu, gdyż jest on zupełnie prawidłowo utworzony na wzór: czmiel, grązel, chrósciel, kisiel i t. d. Przymiotnik od pszczela brzmiałby: pszczelowy, tak jak od trzmieła brzmi trzmiełowy. Pszczel deklinowałby się tak samo jak trzmieł:

Przyp. 1.	trzmieł	pszczcel
2.	trzmieła	pszczcela
3.	trzmiełowi	pszczcelowi
4.	trzmieła	pszczcela
5.	trzmiełu	pszczcelu
6.	trzmielem	pszczcelem
7.	w trzmiełu	w pszczcelu.

Przyp. 1.	trzmiele	pszczcele
2.	trzmieci	pszczceli
3.	trzmiełom	pszczcelom
4.	trzmiele	pszczcele
5.	trzmiele	pszczcele
6.	trzmielami	pszczcelami
7.	w trzmielach	w pszczcelach.

Projekt tego nowego terminu posłałem do zaopiniowania jednemu z najwybitniejszych polskich językoznawców p. prof. Kazimierzowi Nitschowi, redaktorowi „Języka Polskiego“, w Krakowie. W odpowiedzi otrzymałem od niego list, którego dotyczące tej sprawy najważniejsze ustępy poniżej podaję:

Szanowny Panie!

Odsyłając rękopis, który czytał też prof. Łoś²⁾, zwracam uwagę, że analogie pszczela do kisiela, chróscielia, grązela i t. d. nie są ścisłe... Pszczel miałby więc analogję wyłącznie w trzmiełu nie w tamtych. Oczywiście, przy tworzeniu nowych wyrazów względny historyczne³⁾ nie wchodzi w grę, idzie tylko o to, by wyraz był zręczny, no i by się przyjął, co, jak wiadomo, zupełnie jest nieobliczalne. *Pszczel więc*, choćby raczej mógł oznaczać samca pszczołę, *nadaje się do próby*, ale właśnie z tego powodu sądzę, że w znaczeniu zbiorowem, rodziny, bodaj czy nie lepiejby go wziąć jako rodzaju żeńskiego: te pszczel, tej pszczeli? Czy może Pan ten pszczel asocjuje z pniem i stąd woli Pan rodzaj męski? To wszystko nie da się naukowo określić przy nowem słowotwórstwie.

Z wyrazami poważania

K. Nitsch.

Jak widzimy z powyższego listu p. prof. Nitscha, uznaje on, że pszczel nadaje się do zaprowadzenia jako termin na pień pszczół. Wolałby on jednak, by wyraz ten był w rodzaju żeńskim: ta pszczel, a nie męskim: ten pszczel, lecz, jak sam słusznie przypuszcza, dałem wyrazowi temu rodzaj męski, gdyż łączę go z „pniem“, także rodzaju męskiego. Tak samo i inna nazwa zbiorowego organizmu pszczeliego „rój“ jest rodzaju męskiego. I mężczyzna był w języku staropolskim rodzaju żeńskiego, dziś jest rodzaju męskiego. Zatem rodzaj męski

²⁾ Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Jan Łoś jest jedną z największych polskich powag językoznawczych, twórcą pomnikowych dzieł, jak mający się wkrótce ukazać w druku słownik staropolski i gramatyka historyczna języka polskiego.

³⁾ t. j. co etmologii wyrazu trzmieł — czmiel. (Uwaga autora artykułu).

pszczela w niczem poprawności jego nie psuje.

Teraz więc, gdy wiemy, że nowy wyraz jest poprawnym, jest rzeczą ogółu pszczelarzy, a mianowicie redakcyj naszych pism pszczelarskich wyraz ten przyjąć lub odrzucić. Plebiscytu do tego nie potrzeba, a ewentualną, że się tak wyrażę, idiosynkrazję niektórych osób, jak to zwykle bywa przy nowych wyrazach, szybko uleczyłoby osłuchanie się z tym wyrazem.

O ileby termin ten, mimo swej poprawności językowej, nie znalazł uznania, natenczas kwestja nowego wyrazu na pień pszczoł pozostałaby nadal otwartą, szczególnie dla tych pszczelarzy, którzy pnia pszczoł nie uznają.

Proszę zatem uprzejmie redakcje wszystkich czasopism pszczelarskich o przedrukowanie mego artykułu i o zajęcie w tej sprawie stanowiska.

Władysław Adamczewski.

(„Bartnik Wielkopolski“).

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Kilka słów w sprawie prenumerowania czasopism.

Wielu bardzo ludzi, nawet dość wysoko pod względem umysłowym stojących, zapatruje się na prenumeratę czasopism jako na zbyteczny, a nawet wprost niepotrzebny wydatek. Tymczasem tak nie jest. Jeżeli będziemy pod uwagę czytanie gazet codziennych społeczno-politycznych, to jeszcze cośkolwiek o zbytecznym wydatku możnaby powiedzieć. Ale jeżeli chodzi o czasopisma fachowe, to rzecz przedstawia się zupełnie inaczej. Przez czytanie bowiem pism fachowych, poświęconych pewnemu odłamowi gospodarki narodowej, odnosimy już nie tylko zadowolenie moralne i uświadomienie, jak z czytania gazet codziennych czy książek, ale wprost korzyść materialną, gdyż czasopismo fachowe uczy nas, jak mamy w obranym zawodzie czy gospodarce pracować. Bo pracować i pracować — to wielka różnica: plusem bowiem naszego wysiłku nie tyle jest ilość, ile jakość pracy.

Prawda, że do doskonałości i wiedzy w danem rzemiośle czy gospodarce (mam tu na myśli gospodarke pasieczną) można dojść także drogą wyłącznie tylko praktyki. Ale jakaż to

długa i żmudna droga, ileż daje ona kłopotów, ile zniechęcenia! To, czego można dociec i nauczyć się przez czytanie odpowiednich czasopism w ciągu jednego roku, gdy porzestaniemy na jednej tylko praktyce otrzymamy w ciągu lat zaledwie 10—15!

Niejeden z czytelników, czytając powyższe, pomyśli: „Poco on nam o tem opowiada, kiedy my i tak „Pszczelnictwo Polskie“ opłacamy, opłacać będziemy i korzyści, jakie ono nam daje, doskonale oceniamy“. To prawda. Ale chodzi o to, żebyście, Szanowni Czytelnicy, tę swoją świadomość korzyści z czytania „Pszczelnictwa Polskiego“ rozprzestrzeleni pomiędzy tą wielką masą pszczelarzy, którzy tej prawdy nie znają, albo ją niedoceniają.

A ilość tych pszczelarzy, nie pojmujących, czy nie chcących pojąć korzyści i znaczenia czasopism, jest olbrzymia: na 100 tysięcy pszczelarzy w Polsce tylko jakieś 4—5 tys. przedpłatników *pięciu* polskich czasopism pszczelarskich! Czyż to nie znikoma liczba? Coprawda, cena takiego naprz. „Pszczel. Polskiego“ dla wielu wydaje się zawysoka, ale czyż można oddać taniej pismo przy 1500 przedpłatnikach? Gdyby się nasze fachowe czasopismo drukowało w nakładzie, dajmy

na to, 12—15 tysięcy egzemplarzy, to wtedy cena jego wypadłaby conajmniej o połowę niższa. Te 10 złotych rocznie za „P. P.“ zaledwie pokrywają druk i papier, a gdzie honorarja za pisanie? Dobrze, że są ludzie dobrej woli, którzy piszą *darmo!*

A jednak zagranicą inaczej sprawa czytelnictwa stoi. Tam niema czasopisma, któreby nie miało nakładu kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy. To też i gospodarka nietylko pasieczna, ale i każda inna, o wiele wyżej tam stoi i większe plony wydaje. Bo tam nietylko pracują, ale się i uczą.

Uczmyż się i my i zdobywajmy wiedzę, nie pomijając żadnego źródła, a już pod żadnym pozorem nie wyzbywajmy się abonowanego przez nas czasopisma.

Że zaś postęp i pomyślność kraju nie polega jedynie na pracy jenostek i to pracy „dla siebie“, lecz na pracy ogółu dla ogółu, przeto do tej nauki, jaką nam daje abonowane czasopismo, powinniśmy jaknajusilniej zachęcać naszych sąsiadów. Żadne bowiem reklamy, żadne plakaty czy wezwania zachęcające, choćby najpiękniej napisane, nie zrobią tego, co zrobić może żywe słowo sąsiada czy przyjaciela.

Niech każdy z czytelników przez dokładne wykazanie korzyści, jaka rzeczywiście z czytania dobrego czasopisma wypływa, zjedna dla „Pszczelnictwa Polskiego“ choćby jednego tylko prenumeratora, a już tem samem do rozwoju pszczelnictwa wielce się przysłuży.

Nie chodzi tu o to, aby redakcja „P. P.“ koniecznie miała wielkie zyski, — choć i te nie są do pogardzenia, tembardziej, że nie poszłyby do prywatnej kieszeni, ale obrócone zostały na dobro ogólne pszczelarzy, — lecz chodzi głównie o taniość pisma, t. j. chodzi o to, abyśmy — mówiąc słowami Mickiewicza — „dożyli tej błogiej pociechy, żeby „Pszczel. Polskie“

zblądziło pod strzechy“. Tak, pod strzechy, to znaczy do tych nawet najbiedniejszych, którzy zaledwie po parę uli mają. W jakież piękny i wspomniały kwiat, ku chwale i pomyślności ojczyzny naszej, rozwinęłoby się wtedy pasiecznictwo polskie!

Zaprawdę, jest się nad czem zastanowić, jest nad czem popracować!

Pamiętajcie, czytelnicy i przyjaciele „Pszczelnictwa Polskiego“, że piękna szata zewnętrzna, bogata treść wewnętrzna, a mimo to ta pożądana taniość pisma zależy wyłącznie od ilości jego prenumeratorów.

Do nowego roku pozostało zaledwie dwa miesiące, ale i w tym krótkim okresie czasu, przy dobrych chęciach, wiele w tym kierunku zdziałać możemy. Weźmy się tylko rąco i chętnie do pracy, bo to jest obowiązkiem uświadomionego obywatela, zdającego sobie sprawę z ważności omawianego tematu i pamiętającego o tem, że ilość wydawanych czasopism oraz ilość ich czytelników jest miarą kultury i cywilizacji narodu.

R. Kol.

Sposób pozbycia się pszczoł rabusiów.

W roku bieżącym, począwszy już od wczesnej wiosny, musiałem staczać istne batalje z pszczołami rabusiami, chociaż wykonywałem czynności w pasiece z zachowaniem wszystkich możliwych ostrożności, jakie posiada dzisiejsza wiedza pszczelarska. Rabusie były tak natrętne i tak uparcie napaływały, że w końcu mają zdawało mi się, że stracę całą niemal pasiekę, złożoną z 18-tu pni.

Nigdy nie zdarzyło mi się zaobserwować tak uporczywego rabunku. Wszelkie znane mi sposoby pozbywania się pszczoł rabujących były bezskuteczne. Smarowanie wylotów i szpar terpentyną, a nawet zachwalanym olejkim zwierzęcym — skutkowało tylko na chwilę. Przewieźć pasieki na inne

miejsce, oddalone najmniej o 2 klm., z ważnych powodów nie mogłem.

Kłopotliwa walka z żywiołowym niemal zjawiskiem pobudziła mnie do szukania radykalnego środka przeciw rabunkowi. Wreszcie przyszła mi na myśl rozmowa z jednym z sąsiednich pszczelarzy inteligentów, który opowiadał mi, jak zniechęcał rabusiów do kontynuowania swego dzieła zniszcze-

bowiem zapominać, że gałązki chróstu powinny osłaniać ul na odległość 5—10 cm. i winny być ustawione tak gęsto, żeby pszczoła nie mogła bezpośrednio trafić do wylotu, oraz nie powinny być ułożone w jednej płaszczyźnie.

Pszczoła obca, gdy zbliża się do danego ula celem okradzenia zamieszkałego w nim roju z nagromadzonych



Część pasieki p. Wacława Cygańskiego w Jaktorowie, składającej się z 20 pni w ulach Warszawskich i Związkowych N. Z. O. P.

nia przez obstawianie uli chróstem od strony wylotów. Chwyciłem się skwapliwie tego sposobu i z powodzeniem odparłem nareszcie napady.

Do obstawienia uli chróstem używa się cienkich, suchych gałązek z łoziny, drzew lub chwastów. Świeże gałązki nie nadają się do tego celu, ponieważ wędną i zastaniają oczko zupełnie, lub, wyginając się, opadają na ścianki ula w taki sposób, że przestają spełniać swoją rolę. Nie należy

zapasów, z początku nigdy nie napada obcesowo, tylko kręci się tu i owdzie koło ula i wylotu charakterystycznym lotem zygzakowatym, nieśmiałym, zaglądając w każdą szparkę i próbując wszędzie, czy nie uda się gdzie precyzyjnie do wnętrza ula.

Na deseczce przedwylotowej siada po dłuższym krążeniu lotem zygzakowatym i zaglądaniu do wylotu. Zaatakowana przez wartę, która zawsze pełni służbę przy wylocie, ucieka błyska-

wicznym ruchem wstecz, chroniąc się od ciosów. Chróst przed wylotem nie pozwala rabusiowi wykonywać zwykłych jego zygzakowatych ruchów, a podczas ucieczki przed atakiem warty rabuś uderza się o chróst i, znięchęcony, wraca tam, skąd przybył.

W wypadkach, gdy rabunek posuwał się tak daleko, że toczyła się już walka na desce przedwylotowej i na ścianach ula, jeśli rabusie dostały się już do ula, wtedy wpuszczałem przez wyloty kilka kłębow gęstego dymu, aby wypędzić rabusiów, a następnie zamykałem wylot i obstawiałem ul chróstem w pomieniony sposób. Krążące koła ula pszczoły odpędzałem dymem i po 10 minutach odstawiałem wylot na 2 do 3 cm.

Rabunek ustawał.

Chcąc się przekonać, co się dzieje w tym czasie u innych właścicieli pszczoł, udałem się pewnego dnia na oględziny do najbliższych sąsiadów i stwierdziłem, że wszędzie działo się to samo. Mało który pień nie był napastowany, a kilka pni było doszczętnie obrabowanych.

Oczywiście, trudno było dociec, kto przez swą opieszałość przy wykonywaniu robót pasiecznych zawinił. Faktem jest jednakże, że przyczyną plagi, która nawiedziła nasze pasieki, była nieświadomość czy opieszałość któregoś z właścicieli pszczoł, a mianowicie nieumiejętne i nie w porę skutecznione podkarmianie pszczoł na wiosnę podczas braku pożytku w polu.

W. Cygański.

O wykradaniu jajeczek z cudzego ula.

Już dawno czytałem, że pszczoły, kiedy stracą matkę, to czasem wykradają jajeczka w cudzym ulu i wychowują sobie matkę. Wierzyłem temu i nie wierzyłem. Ale wypadek na wiosnę b. r., którego nie wiem, jak wytłumaczyć, dał mi wiele do myśle-

nia. Przy rozbieraniu jednego ula (Lewickiego) zauważyłem, że niema matki i niema czerwiu (matka miała dwie zimy). Przy końcu gniazda na 9-tej ramce (wszystkich było 12) zauważyłem żółty ładny matecznik już zakryty. Narazie ucieszyłem się, ale kiedy lepiej się przyjrzałem, to się zasmuciłem, bo ten matecznik był na trutowej woszczynie w górnej części ramki i... tylko jeden.

Zainteresowałem się tym matecznikiem i codziennie zaglądałem do niego. Nareszcie 21 maja zobaczyłem, że matecznik jest odkryty, a tuż obok znalazłem ładną matkę, która zapłodniła się i czerwiła nieźle. Jak mam ten wypadek wytłumaczyć—nie wiem.

A w lecie był jeszcze inny wypadek. Odebrałem od jednego pnia starą matkę. Założył on wtedy masę mateczników na pszczelej i trutowej woszczynie. Jedną ramkę z mieszanymi matecznikami, już zakrytymi, dałem do bezmatka. Ale kiedy do niego zajrzałem po kilku dniach, to zobaczyłem, że wszystkie mateczniki na trutowej woszczynie były zgryzione, pozostały tylko na pszczelej.

P. Gołubowicz.

Praktyczna wiadomość.

Przeczytawszy artykuł p. d-ra Stanisława Polkowskiego w „P. P.” № 8, śpieszę i ja podzielić się wiadomością z kolegami pszczelarzami i opisać fakt autentyczny, który się wydarzył u mnie, co do zapłodnienia się matki w ulu. Otóż miałem w jednym ulu matkę starą 5-letnią, którą zniszczyłem, a na jej miejsce dałem matecznik z innego roju, który uważałem, że jest pracowity i łagodny. Po wygryzieniu się matki z tego matecznika, odszukałem ją i spostrzegłem, co mnie bardzo zastanowiło, że jest kaleką o jednym skrzydle i to porozstrzępianem, wobec czego do lotu absolutnie była niezdatna. Co mnie bardziej zaintere-

sowało, to czy ona zapłodni się? Po kilku dniach rzeczywiście zapłodniła się i zaczęła czerwić.

Wobec tego faktu możemy być najzupełniej przekonani, że akt złącze-

nia stanowczo może nastąpić i w ulu.

Dodam, że tę matkę-inwalidkę przetrzymam do wiosny przyszłego roku, gdyż nieźle nawet czerwi.

A. Stefański.

Jeszcze o właściwościach leczniczych jadu pszczelego.

Wpływ użądleń pszczoły na zdrowie człowieka.

Wybaczą szanowni czytelnicy, że, niepowołana, zabieram głos w ciekawej sprawie: wpływu użądleń pszczoły na zdrowie człowieka. Nie będąc ani pszczelarzem, ani lekarzem, robię to z pewną nieśmiałością i chodzi mi tylko o podzielenie się swemi spostrzeżeniami, które, daj Boże, by zainteresowały ludzi fachowych.

Przypadkowe użądlenie, które spowodowało u mnie stan ciężkiego zatrucia (był przy tem obecny dr. Barlicki, naczelny lekarz szpitalny z Dąbrowy Górniczej) dało mi miarę siły jadu, zawartego w żądle. Doskonale czując poprawę zdrowia już po tem pierwszym ukłóciu i mając z natury umysł ciekawy, zaczęłam ostrożnie robić doświadczenia, choć mi to niełatwo przyszło, bo każde użądlenie było ciężkiem przejściem. Obecnie doszłam do 15-tu ukłóć naraz i powtarzam to co tydzień, bez żadnej dla siebie przykrości, nie mówiąc o lekkiem ukłóciu, czego przecież bólem trudno nazwać. Nie umiem dać wyrazu mej wdzięczności tym kochanym owadom, które, niestety, padły ofiarą moich eksperymentów. Nie będąc chorą poprzednio, nie mogę powiedzieć, by mię pszczoły uzdrowiły, jednak doskonale zaobserwowałam wpływ ich na prawidłową przemianę materji. Jest to tak oczywiście nawet dla innych, że już kilka osób najbardziej uprzedzonych i wyśmiewających się początkowo z mojej manji samoudręczania, zaczyna też stosować tę kurację.

Dodać muszę dla zainteresowania

szanownych czytelniczek, że w dziale kosmetyki użądlenia mają znaczenie pierwszorzędne, gdyż bronią od otyłości, co jest u artretyków niczem innym, jak nieprawidłową przemianą materji. Z doskonałym skutkiem pasieka może zastąpić kosztowne bady zagraniczne i jeszcze kosztowniejsze krajowe. Zdaje mi się zresztą, że Ameryki nie odkryłam—wielu poważnych ludzi pisało już o leczeniu reumatyzmu jadem pszczelim, ale, niestety, w życiu codziennem dziwne uprzedzenie staje na przeszkodzie rozjaśnieniu prawdy. Głupi się śmieje—mądry szuka. Tak było zawsze. Niech więc piękne panie, zamiast farbować się na bronzowo w Salon de beauté, zechcą zaglądać do pasieki, a przekonają się, że można pozbyć się nadmiaru tuszy bez zyskania choroby serca, że ciało stanie się jedrne i młode, werwa życiowa wzrośnie i uroda bardzo zyska. Wtedy, mam nadzieję, kuracja użądleniowa stanie się najmodniejszą.

Kochane pszczołki, zwalczajcie plagę wieku—artretyzm z przyległościami. Cześć wam poległym!

Józefa Guttowa.

*

Rezultaty tej kuracji są zdumiewające. My, pszczelarze, zatruci jadem pszczelim od młodości, na sobie tego nie odczuwamy; nawet silne pokłócie nie zawsze ból sprawia, jak tego doświadczyłem na sobie. Gdy byłem uczniem dawnego Muzeum Pszczelniczego, zdejmując rój, tak mi pszczoły rękę skłóły, że wyglądała jak szcztotka z żądleń samych, jednakże bólu nie czułem, tylko chłód, jakby kto rękę

łodem obłożył. Przez trzy dni ręce miałem popuchnięte i rozpalone, ale żadnej gorączki wewnętrznej nie odczuwałem. Co innego organizm starszy (szczególniej artretycy), nie oswojony z jadem pszczołki. Niektórym organizmom jedno ukłócie już sprawia gorączkę z pokrzywką i ogólnem nieznośnem swędzeniem. To też każdy, ktoby chciał próbować tej kuracji uządleniowej, musi zaczynać od jednego żądłka i stopniowo ilość ukłóć powiększać. Mam już cztery pacjentki, które poddają się żądleniu, a na wiosnę będę ich miał więcej, mam bowiem zamiar założyć u siebie pensjonat dla kuracjuszków-letników. Bliskość kolei, ładna okolica Świętokrzyska niejednego zachęci do spędzenia tu lata, a przez kurację uządleniową zabezpieczyć się przeciwko reumatyzmowi, pozbyć się tuszy, jednym słowem odmłodzić się i nabrać sił do dalszej walki z życiem. Mamy przykład z nas samych: reumatyków, ani ludzi otyłych między pszczelarzami niema.

Jan Gutt.

Żądo pszczoły jako środek przeciw reumatyzmowi.

Do uprawianych dość szeroko zabiegów leczniczych należało oddawna leczenie bólów reumatycznych uządle-

niem przez pszczołę. Właściwym wynalazcą oryginalnej tej metody leczniczej był przed czterdziestu laty pewien lekarz z Marburga, nazwiskiem Pero. Metoda jego nie została jednak przyjęta przez naukowy świat lekarski, jako że lekarstwo okazało się gorszem od choroby. Uządlenie przez pszczołę powoduje tak dotkliwe cierpienie i tak jest niemiłe w skutkach, że lekarze nie zdecydowali się na stosowanie tego środka, który przechodził się też jedynie wśród ludu, od którego był może przejęty i często przez znachorów wioskowych był i jest dotychczas stosowany, przyznać należy, z powodzeniem.

Obecnie na poliklinice wiedeńskiej wprowadzone zostało stosowanie w chorobach na podłożu reumatycznym i artretycznym iniekowanie dożylnie jadu pszczelego, wytworzonego syntetycznie w postaci bezbarwnego, przejrzystego, jak woda, płynu o gorzkim smaku, bez żadnego zapachu. Jak stwierdził dr. Wasserbrener, 120 pacjentów, cierpiących na rozmaite bóle reumatyczne, a zwłaszcza na ischias, stanowiący jedną z najdokuczliwszych i najporczywszych form cierpień reumatycznych, zostało zupełnie wyleczonych przez zastosowanie tego środka.

¶ („Echo“ z 5/X r. b.).

Z ZRZEŚZEŃ I TOWARZYSTW.

Z objazdu pasiek w Sokołowskiem.

Nowozałożony Wydział Pszczelarski przy Okręg. Towarzystwie Rolniczem, chcąc przyjść z pomocą pszczelarzom miejscowym, urządził w początkach września w kilku miejscowościach na terenie powiatu Sokołowskiego pokazy praktyczne najważniejszych czynności w pasiekach.

Takie pouczenia, połączone z pokazami odbioru zbywającego miodu z uli, układania gniazda i zaopatrywa-

nia pszczół na zimę, odbyły się d. 3 września w Rozbitym Kamieniu i Żanecinie, 4 września w Seroczynie i Kosowie.

Pominawszy niezbyt wygodną lokomocję, nadmieniam, że przenikliwe zimno i cokolwiek spóźniona już pora niezupełnie sprzyjały zamierzeniom miejscowych pszczelarzy, a zarazem i mojej podróży po terenie rozległego powiatu Sokołowskiego.

W pierwszym dniu (3/IX) udałem

się w towarzystwie pani Michalskiej, instruktorki Kół Gospodyń i członka zarządu Tow. pszczelarzy, do Rozbitego Kamienia, gdzie pokaz odbył się w pasiece ks. dziekana St. Próchniewiczza, składającej s-ę z 7 roi w ulach systemu Lewickiego, z których 2 roje tegoroczne są średniej siły: jeden odrobił się dostatecznie, drugi słabiej (dodałem temu rojowi miodu w plastrach

Pomimo znacznego zaciekawienia uczestników, których w tej pasiece zgromadziło się z okolicy zgórą 20 osób, musiałem po 3-godzinnym pobycie w pasiece opuścić Rozbity Kamień i udać się w dalszą drogę do odległego o 25 kilometrów Żanecina, gdzie wyznaczony został następny pokaz, tem więcej, że przed sobą miałem do przebycia w jednego konia



Grupa słuchaczy kursu, odbytego w Siedlcach w dniu 20/V 1928 r.

w celu przezimowania). Pozostałe 5 roi są silne i ze znacznymi zapasami miodu, którego sporą ilość, bo około 35 kg., wybrałem z tych uli, pomimo, że wcześniej już w czasie pożytku ks. Próchniewicz odebrał sporo b. ładnego miodu, co dowodzi, że pszczoły mają dobre pożytki. Wyjęte z uli ramki gniazdowe przeważnie zalane były całkowicie miodem i trudno było w niektórych ulach znaleźć ramki wolnej od miodu w dolnej połowie, by dać matce możliwość czerwienia.

boczną drogę i to drogę mało znaną jak mej przewodniczce, tak i energicznemu woźnicy.

Po długiej podróży, przybyliśmy do Żanecina pod wieczór. Zapadający szybko zmrok pozwolił mi opatrzyć zaledwie kilka uli w 3-ch pasiekach miejscowych, z których dwie pierwsze składają się z kilku nowych uli z młodem rojami. Trzecia pasieka dzierżawcy tutejszego majątku, większa i zasobniejsza, składa się z 15 silnych rojów w ulach Warszawskich i jest bar-

dzo dobrze utrzymana, a w miód bogato zaopatrzona. I nic w tem dziwnego, gdyż jej właściciel, jak sam o tem mówił, już przedtem gdzieindziej miał pasiekę z kilkudziesięciu uli złożoną, a i obecną zamierza znacznie powiększyć. Wieczór nie pozwolił mi całej gruntownie obejrzeć, ale kilka uli rozebranych utwierdziło mnie w przekonaniu, że pasieka ma stanowisko dobre i prowadzona jest ze zrozumieniem rzeczy. Ule wszystkie nowe, zbudowane b. solidnie i dobrze rozmieszczone. Roje silne, suto zaopatrzone w miód, mają zimować na 9 i 10 ramkach, w przeważnej części zalanych miodem, a troskliwy właściciel jeszcze się do mnie zwracał z pytaniem, czy tych zapasów nie zamało na zimę. Ale obawy właściciela o swe pszczołki były płonne, gdyż przy tych zapasach można byłoby śmiało przezimować przynajmniej jeszcze te 5 rojów w sąsiednich pasiekach, gdzie zapasy znalazłem szczupłe i zaleciłem podkarmianie. W pogawędce z sędziwym właścicielem pasieki dowiedziałem się, że nie zna on wiosennego podkarmiania.

Po trudach całodziennego podróży zostaliśmy zaproszeni na herbatę przez p. X., kierowniczkę ochrony w Zanicinie, utrzymywanej w majątku i znajdującej się pod opieką sejmiku w Sokołowie. Sama ochrona, bardzo starannie prowadzona, wychowuje kilkadziesiąt dzieci różnego wieku w dosyć dużym i wygodnym budynku. Jak się dowiedziałem od kierowniczkę ochrony, za czasów rosyjskich w tym gmachu były „monaszki“, no i „batuszka“, słowem klasztor rosyjski, mający na celu nawracanie na prawosławie tutejszych unitów. Z żalem musiałem opuścić to historyczne miejsce wspomnień niedawnej przeszłości i wracać do Sokołowa.

Następnego dnia, rano, w towarzystwie p. Molskiego, członka zarządu Sokołowskiego Tow. Pszczelarzy, uda-

łem się do Seroczyna, odległego od Sokołowa o 20 kilometrów. Przybyliśmy tam przed południem i odrazu udałem się do pasieki p. Molskiego, gdzie oczekiwali na nasze przybycie zebrani pszczelarze. Zimno w tym dniu nie pozwoliło na dłuższe operacje w pasiece. Musiałem poprzestać na pobieżnym przejrzeniu kilku uli, wyłuszczając przytem zebranych zasady układania gniazd i obliczania zapasów na zimę. Ułatwiał mi to w znacznej mierze sam p. Molski, który jest dobrym pszczelarzem. Braków w tej pasiece prawie nie znalazłem. Zaznaczyć muszę, że p. Molski, oprócz tej niewielkiej pasieki, posiada pod Sokołowem jeszcze drugą, również niewielką pasiekę na kolonji, gdzie też gospodaruje. Ule sam buduje, dosyć duże, mieszczące zgórą 20 ramek, systemu Warszawskich, z dobranego drzewa, kryte blachą, a tak masywne, że mogą doczekać się następnych pokoleń pszczelarzy.

Z Seroczyna udaliśmy się w dalszą drogę, podążając do Kosowa, odległego od Seroczyna około 20 klm., w połowie szosą, a resztę polną drogą, przygotowywaną po polsku pod budującą się szosę.

Opóźnienie z przyczyny złej drogi z jednej strony i jarmark w tym dniu w samym Kosowie nie pozwoliły urządzić pokazu w naznaczonym miejscu, odległem od Kosowa jeszcze 4 kilometry. Zbliżający się wieczór skierował nas na stację, skąd wracać miałem do Warszawy, żegnając bez bólu w sercu sokołowskie szlacheckie drogi, wyposażone hojnie w kamienie i wyboje.

Reasumując wrażenia z objazdu, muszę przyznać, że sam objazd był niewłaściwie uplanowany i, jako taki, nie mógł być przez 2 dni całkowicie wykonany. Tak znaczne odległości między wyznaczonymi punktami objazdu, przy lokomocji wyłącznie końmi, w krótkim dniu wrześnieowym nie po-

zwoliły w żadnej miejscowości dłużej się zatrzymać i w pasiekach szczególnie nasuwane przez uczestników wątpliwości roztrząsać. Na przyszłość wskazaniem byłoby takie jednodniowe pokazy urządzić najwyżej w dwóch miejscowościach, posiadających dogodną komunikację, a w miejscu, gdzie jest siedziba towarzystwa, zgromadzić więcej pszczelarzy na pouczenia teoretyczne połączone z pokazem w pobliskiej pasiece przynajmniej na jeden dzień.

Ogólnie mówiąc o samych pokazach, to zainteresowanie nimi było znaczne, w czasie objazdu dwudniowego przy pracy w pasiekach spotykałem starszych i młodych pszczelarzy, dobrze obeznanych z gospodarką pasieczną, która w powiecie Sokołowskim nie jest zaniedbana, a ma wszelkie dane dobrego rozwoju, zważywszy na to, że ziemie w powiecie są dobre i pożytki dla pszczół bogate.

A. Załęski.

SPRAWOZDANIE

z Nadzwyczajnego Zebrania Delegatów Pomorskiego Związku Tow. Pszczel., odbytego w dn. 2/IX 1928 r. w Toruniu.

Obrady Nadzwyczajnego Zebrania Delegatów Pom. Związku Towarzystw Pszczelniczych, odbyte w dn. 2 września b. r., o godz. 12 w południe, w sali „Cegielni“ w Toruniu, zagał prezes Fr. Zawodziński, witając obecnych delegatów i gości oraz przedstawiciela Naczel. Związku Org. Pszczelniczych p. Kretczmera z Warszawy. Po przyjęciu porządku obrad, sekretarz dr. J. Ulatowski odczytał protokół z ostatniego zebrania zarządu Związku w dn. 12/VIII b. r.

W dyskusji poruszono sprawę zebrań Związku i nowego statutu, wręczonego sądowi powiatowemu w Grudziądzu celem zatwierdzenia. W dyskusji tej zabierali głos pp.: radca A. Kralewski ze Świecia n/W., dr. Ła-

szewski, delegat z Torunia, Guziołek, del. z Laskowic, Ferdynand Schmidt, del. z Pruszcza Pom., wiceprezes insp. szkolny L. Kozikowski z Brodnicy, sekretarz Związku dr. J. Ulatowski i in.

Dalej omówiono sprawę zakładania towarzystw pszczelniczych, przy czem stwierdzono, że dwa towarzystwa ze znaczną liczbą członków Niemców na Pomorzu należą do Wielkopolskiego Związku T. P. ze względu na pismo zawodowe „Bienenwirth“.

Za wzmocnieniem organizacji przez udzielenie jaknajwięcej korzyści członkom przemawiał dr. Łaszewski, delegat z Torunia. Postanowiono postarać się o pismo „Bienenwirth“ dla członków nie władających polskim językiem. Wyrażono życzenie, ażeby zwołać zjazd delegatów przed wystawą w Poznaniu.

Następnie omówiono sprawę „Pasieki Pomorskiej“. Obecnie drukuje się 700 egzemplarzy. Stwierdzono, że towarzystwa pszczelnicze zamało o sobie donoszą do „Pasieki Pom.“, którą jaknajbardziej rozszerzyć powinni się starać wszyscy zorganizowani bartnicy.

Dalej omówiono sprawę cukru bezakcyzowego do podkarmiania pszczół. Okólnik odnośny został w sierpniu roku bież. przez Związek rozesłany do wszystkich towarzystw. Ogólnie żądano, ażeby Związek postarał się o przydzielenie 4—6 kg. cukru na rój, przydział bowiem 2 kg. jest za mały.

Przy omawianiu sprawy kursów pszczelniczych, delegat ze Świecia n/W. prof. Zieliński wyraził życzenie, ażeby Związek urządził w Świeciu kursy pszczelnicze.

Co do pośredniczenia w sprzedaży miodu, to sprawę tę poruczono Związkowi. Miód zresztą można oddać w komis na sprzedaż towarzystwom, biorącym udział w Wystawie Ogrodniczej w Toruniu.

W sprawie tej zabrał też głos przedstawiciel Naczel. Związku Org. Pszczel. p. Jan Kretczmer z Warsza-



Część pasieki doświadczalnej p. T. Wiewiórowskiego w Częstochowie.

wy, który zarazem zakomunikował, że Nacz. Zw. O. P. zakłada w Warszawie Kasę kredytowo-oszczędnościową celem udzielania kredytu na zakładanie pasiek. Odnośne artykuły propagandowe umieszczone zostały w prasie warszawskiej. Naczelny Związek zaprowadzi też jednolite słoiki do miodu i etykiety. Słoiki takie i etykiety zaprowadził na Pomorzu Związek Tow. Pszczeln. w roku bieżącym. Wiceprezes p. Kozikowski polecał wyrobów naczyń do miodu z innego materiału, a nie ze szkła.

Po końcowym wezwaniu p. prezesa Fr. Zawodzińskiego, wystosowanem do zebranych, o współdziałanie w pracy i ścisłą łączność ze Związkiem, zaapelował również do zebranych p. Jan Kretzmer, nawołując ich do okazania dobrej woli i współpracy bez niepotrzebnej krytyki: „więcej pracy wspólnej i dobrej woli, a mniej bezwzględnej krytyki“.

W końcu podano do wiadomości, że reorganizuje się obecnie towarzystwo pszczelnicze w Tczewie, a nowe założono w Lisnowie, pow. Grudziądzkiego, i w Łąkorzu, pow. Lubawskiego.

Zebranie, po wyczerpaniu porządku obrad, zamknął p. prezes Fr. Zawodziński o godz. 2¹/₂ po poł., życząc wszystkim pomyślnego zazimowania

pasiek. — Po zebraniu, w tej samej sali wygłosili referaty pp.: dr. Łaszewski — „O leczniczych właściwościach miodu“ i insp. szk. L. Kozikowski — „O organizacji pszczelnictwa“ wobec dosyć licznie zgromadzonych słuchaczy.

U.

Z Częstochowskiego Okr. Tow. Pszczelniczego.

Sprawozdanie z pokazów w wagonie Min. Kolei i pouczeń delegatów.

W dniach 3, 4 i 5 sierpnia bież. roku przebywał na stacji Częstochowa wagon kolejowy № 55, który zwiedziło liczne grono pszczelarzy, oraz osób interesujących się tym działem przemysłu, jak również ogrodnictwem, jedwabnictwem i hodowlą drobiu.

Poza bogatym działem okazów i wzorów narzędzi, broszur i literatury ulotnej z powyższych dziedzin, które zgromadzeni nabywali po cenach bardzo przystępnych, odbywały się w godzinach popołudniowych prelekcje delegata Ministerstwa Kolei p. Rembalskiego w sali teatru kolejowego.

Prelekcje te miały na celu zapoznanie zainteresowanych z historją powstania ula rozbieralnego, który zyskał największe rozpowszechnienie przy użyciu do niego nadstawek. Niezależnie od uli ramowych różnych systemów, prelegent zademonstrował najtańszy ul nadstawkowy, tak zwaną kószkę Kainitz'a, który przy niskiej cenie daje możność nawet niezamożnym założenia pasieki.

Najliczniejsze grono, przeszło 200 osób, zebrało się w niedzielę, to jest dnia 5 sierpnia, na którym to zebraniu prelegent przez 3 godziny, po wyczerpaniu tematu pszczelniczego, pouczał jeszcze zebranych w sposobach wyrabiania win owocowych i miodów pitnych w domu.

Największe zainteresowanie pomiędzy słuchaczami wywołał podany przez prelegenta sposób wyrobu wina z żyta, jako najprostszy i najtańszy, a dający napój pożywny i zdrowy z uwagi na posiadaną ilość witamin. Wielu zainteresowanych zaopatrzyło się w niezbędne do wyrobu tego wina drożdże rasowe winne, marki „Winum“, wyrobiane przez inż. rol. Ludwika Spissa, jak również rurki fermentacyjne i t. p.

Drugi prelegent p. Załęski, instruktor pszczelniczy N. Z. O. P., udzielał licznie zebrany wskazówek z dziedziny pszczelnictwa i demonstrował najnowsze narzędzia i przybory pszczelarskie.

Po trzechdniowym pobycie w Częstochowie, prelegenci udali się z wagonem w dalszy objazd do powiatu Włoszczowskiego.

Za podjętą pracę w kierunku podniesienia pszczelnictwa na terenie powiatu Częstochowskiego należy się panom prelegentom, Ministerstwu Kolei i Naczelnemu Związkowi Organizacji Pszczelniczych specjalnie uznać, co też zebrani kilkakrotnie wyrażali.

J. Młodkowski.

Zamieszczając powyższe sprawozdanie, nadmieniamy, że tak znaczne zainteresowanie wykładami, jakie było w Częstochowie, zawdzięczać można Zarządowi tutejszego Towarzystwa Pszczelniczego, który na kilka tygodni przedtem zajął się gorliwie powiadomieniem niem ogółu pszczelarzy nie tylko na miejscu, ale i w okolicy, drukując swoim kosztem kilkaset ogłoszeń i umieszczając takowe nie tylko w pobliżu stacji kolejowej, ale po całej Częstochowie i jej przedmieściach, a następnie rozesał te same plakaty do wszystkich gmin w powiecie i urzędów magistrackich. Podobny sposób reklamowania

pouczeń z wagonem polecamy i innym zrzeczeniom i towarzystwom pszczelarskim.

Z Wystawy w Białymstoku.

Wojewódzka Wystawa Rolniczo-Przemysłowa w Białymstoku otwarta została 16 września na terenie bardzo ładnego parku „Zwierzyniec“ i trwała do 23 września.

Dział pszczelniczy umieszczono w małym pawilonie, własności Spółdzielni Pszczelniczno-Ogrodniczej, na miejscu widocznym, tuż obok pawilonów leśnego i rolniczego.

W dziale pszczelniczym wystawiono kilkanaście uli różnych typów, najczęściej używanych w okolicy, które wystawili: p. Lankau z Białegostoku ładnie i swojsko pomalowane ule warszawski i amerykańskie, p. E. Atanaziewicz—ul warszawski z dychty i słomiane ule amerykańskie, a także mały ulik obserwacyjny z pszczołami kaukaskimi na jednym plastrze z miodem i czerwiem, który to ulik budził sensację wśród zwiedzających: każdy z zainteresowaniem oglądał go. P. Amstzejn przywiózł swój ul dadan z Targów Wileńskich, opisany w poprzednim numerze.

Wśród uli zupełnie poprawnie zbu-



Część pasieki doświadczalnej p. T. Wiewiórowskiego w Częstochowie.

dowanych spotkałem i miejscowe dżiwołagi, jak „ul Molickiego“ dwojak, nazwany, nie wiem dla czego, „polskim“, chyba dlatego, że robi wrazenie budynku. Ul ten wystawił p. Ch. z Zabłudowa. Wyobrażam sobie, jak łatwą jest praca w tym ulu! Wśród pszczelarzy, zgromadzonych na Wystawie, utrzymało się przekonanie, że wartoby wynagrodzić p. Ch. jedynie za to, że pokazał, jakiego ula nie należy propagować.

Wyróżniały się przybory pasieczne Naczel. Związku Org. Pszczelniczych z Warszawy; dobre również naczynia blaszane na miód i rojnice wystawił inżynier Szulc z Białegostoku. Były także wina owocowe i miody pitne, które wystawił znany pszczelarz tamtejszy Januszko. Miód pszczeli dojrzały w słoikach szklanych różnych gatunków z etykietą, który cieszył się kupem wśród zwiedzających Wystawę, dali p. Wiązecki, ks. Ciborowski, p. Pronczuk i inni; p. Wiązecki prócz tego wystawił wosk, sztuczną węzę i artykuły literackie, rozrzucone w różnych czasopismach.

Wśród tablic wyróżniały się dobrze wykonane przez ks. T. Ciborowskiego tablice zasuszonych roślin miododajnych i całość hodowli jedwabników, wreszcie tablice nasion i pyłku kwiatowego, gablotka z woszczyną naturalną, matcznikami oraz motylicą. Bardzo dobre tablice, uwydatniające rozwój pszczelnictwa na terenie powiatu Grodzieńskiego, opracował p. E. Ałanaziewicz, który też umieścił tu fotografię ostatniego bartnika ś. p. Kuryłowicza, przedstawiającą wydobywanie miodu z barci leśnej wraz z narzędziami: leżmą, strzemionami i t. p. Miał on ule Dadant'a Blatt'a i inne ramowe, ale zawsze wolał miód z barci, jako lepszy.

Zwiedzając inne działy Wystawy, spotkałem w pawilonie pow. Ostrowskiego ul warszawski poszerzony, wykonany przez wytwórnię uli w Dale-

kiem. Ul ten, jako bardzo solidnie zbudowany, wyróżniał się wśród wystawionych uli, szkoda tylko, że nie został umieszczony łącznie z innymi, a osobno, przez co nie każdy ze zwiedzających Wystawę mógł go odnaleźć.

W dniu otwarcia Wystawy zwiedziło ją bardzo wiele osób. Zainteresowanie pawilonem pszczelniczym było duże: do późnego wieczoru zwiedzano go, i szkoda wielka, że wieczorem pawilon pszczelniczy (jak i inne) nie miał światła, którego nie zdążono zaprowadzić i zwiedzający Wystawę musieli zadowolnić swą ciekawość przy świetle... księżycy.

Całość działu pszczelniczego na Wystawie przedstawiała się skromnie, ale gustownie, zawdzięczając energii członków zarządu Spółdzielni Ogrodniczo - Pszczelniczej: p. Przewońskiego i p. Lankau, którzy niemało pracy i czasu poświęcili dla zorganizowania tego działu i przez cały czas trwania Wystawy dyżurowali, udziając zwiedzającym cennych wyjaśnień.

A. Załęski.

Wspaniały pokaz ogrod.-pszczelniczy w Krakowie.

W dniu 6 października r. b. otwarty został w Krakowie, w ogrodzie Tow. Strzeleckiego naukowy pokaz ogrodniczo - pszczelniczy, urządzony staraniem Krak. Tow. Ogrodniczego.

Tłumy publiczności zachwycały się wspaniałymi owocami, warzywami i przepięknymi kwiatami, nadesłanymi z bliższych i dalszych okolic Krakowa. Między innymi ogólny podziw wzbudzały ekspozyty powiatu Miechowskiego, ogrody ksiąząt Sanguszków i w. in.

Bardzo ładnie był także przedstawiony dział pszczelniczy. Główną uwagę w tym dziale zwracały walce do wyrobu sztucznej węży, które pod względem precyzyjnego wykonania i pięknego kształtu podstawy nie ustę-

pują walcom zagranicznym; były także wystawione próbki węzy, wykonane na tych walcach i rozdawane interesującym się.

P. redaktor Juljusz Piwowarski z Miechowa przedstawił bardzo bogato literaturę pszczelniczą wraz z pokazami pszczół rasy amerykańskiej, wło-

skiej, kaukaskiej, cypryjskiej i krajowej.

Zainteresowanie pokazem ogrodniczo-pszczelniczym było nadzwyczaj wielkie, a zwiedzający odnieśli jaknajlepsze wrażenie.

Ks. M. Kądzioła.

Z OBCYCH CZASOPISM.

„Slovensky Vcelar“ — czerwiec, lipiec 1927 r.

Pszczola i jej życie u różnych narodów.

Jednym z najlepszych artykułów, pomieszczonych w tym podwójnym zeszycie, to rzecz d-ra J. Gasperika pod powyższym tytułem, którą tenże puścił w szerszy świat na radiowych falach.

Największy poeta rzymski, Wergiljusz, śpiewał o nich piękne rymy, głosząc nawet pokrewieństwo pewne pszczół z bogami: „in esse apibus partem divinae mentis“, Plinjuaz starszy też poza wielu innymi gorliwie się niemi zajmował, w nowszych zaś czasach świetne swe pióro poświęca im Maeterlinck, Evrard, a francuz Claude Weber napisał o nich dydaktyczny poemat, liczący aż 11 tysięcy wierszy. Ażeby można było należycie ocenić ich stanowisko i zadanie w przyrodzie i w życiu gospodarzem (conf. Armbruster: Der Bienenstand als völkercundliches Derskmal), trzeba śledzić dzieje tego małego owadu i to już od najdawniejszych czasów. Z chwilą mniej więcej jak po roślinach skrytopłciowych pojawiły się jawnopłciowe (Phanerogami) ukazuje się także i nasza pszczoła w większej ilości, łącznie z wielu innymi owadami; w epoce kredowej czy jurajskiej, t. zn. w okresie mezozoickim kształtowania się naszej ziemi (conf. ks. Al. Mohl: Ewolucja czy trwałość gatunków, Poznań 1909, str. 24), już coraz liczniejsze spotyka się ślady, zawierające nawet resztki pszczół w wapiennych skamielinach. Właściwie możnaby przyjąć, że ród naszej pszczoły pojawił się w epoce dewońskiej czy też węglowej. G. von Escher utrzymuje, że gliniane naczynia, pochodzące z budowli nawodnych ze Szwajcarii, służyły do przechowywania miodu, względnie do jego czyszczenia.

U wszystkich narodów starożytnego świata spotyka się ślady pszczół, jakkolwiek trudno jest bliżej oznaczyć ich ojczyznę, bo dziś wszędzie, gdzie są kwiaty, tam są i pszczoły. Przyrodoznawstwo zna dziś około 12 tysięcy odmian owadów pszczołowatych, jak to stwier-

dza dr. Friese w swem dziele: „Die europäischen Bienen“. W Słowacji na wysokości ponad 1000 m. nad poziomem morza można jeszcze z zyskiem trzymać pszczoły (np. w Tatrach pod Kzywaniami). Na wystawie wiedeńskiej w 1925 r. pokazywano miód, zebrany z wysokości, wynoszącej ponad poziom morza 2 tysiące metrów, a Boczonadi wspomina w jednym miejscu, że na południowych stokach Alp szwajcarskich na wysokości 3,600 m. można jeszcze spotkać pasieki.

W Indjach spotyka się głównie następujące gatunki pszczół: 1) apis mellifica, 2) apis indica, 3) apis florea, 4) apis dorsata. Apis dorsata buduje jeden plaster, który może być długi nawet na 2 m., apis zaś florea, mniejsza jeszcze od naszej muchy (ma tylko nieco dłuższy odwłok) ciągnie plastry o wielkości trochę większej niż dłoń ludzka, które, nawiasem mówiąc, są bardzo delikatne i kruche. Od niepamiętnych czasów Indowie zajmowali się pszczelarstwem, czego liczne dowody spotkać można w ich starych świętych księgach, redach lub w eposach narodowych, jak np. Mahabharata. Według podania, w górach Vindhya tyle było pszczół, że ustanowiono nawet dla nich boginię Lacani, którą potem król Ranaditja pojął za żonę. Nazwa miód, madhu, była bardzo często w użyciu i nawet królewskie nazwiska bardzo często pochodziły od tegoż wyrazu, co więcej — nazwy miesięcy lutego i marca, kiedy był tam główny pożytek, stąd się wywodziły. W miódzie składano królom daninę, która wynosiła szóstą część zebranego plonu; złodziejęw zaś tego produktu szlachetnego karano dwa razy wyżej, aniżeli cena kradzieży wynosiła. Z miodu składano ofiary dla bogów, miodem i masłem karmiono także niemowlęta, a najwyższym kastom, t. j. braminom i wojownikom, nie wolno było handlować miodem. Indowie, podobnie jak i Egipcjanie, łączyli pszczołę ze swem bóstwem i uważali ją za stworzenie święte. Swego bożka Wisznu, utrzymującego świat, przedstawiali sobie jako pszczołę, odpoczywającą na kwiecie lotosu; bożek też Kriszna, jako ucieleśnienie boga Wisznu, nosił na głowie pszczołę. W Indjach, krainie

o bujnej roślinności, są niektóre kwiaty (np. lotos, jaśmin, asoko, mango), które miodzą przez cały rok, wobec czego, mając wbród miodu, tamtejsi mieszkańcy małą przypisywali wagę teoretycznej znajomości pszczelarstwa i królowę uważali za króla. Nic w tem jednak niema dziwnego, bo ten przesąd przetrwał nawet i w Europie i to aż do początku ubiegłego wieku. Okolicznościowo dodać tu można, że w polskiej literaturze o poglądach religijnych starożytnych Indusów, z których tak tu, jak i gdzieindziej, zrodziła się dopiero filozofja, traktuje gruntownie dzieło prof. M. Araszewskiego p. t. „Dzieje filozofji“, tom I.

Tenże sam autor w odpowiedzi na artykuł J. Kabzana „Jak zwiódł Boczonadji pszczelarzy“, powołując się na dzieło Alf. Alfonsusa, zmarłego 11 maja 1927 roku w Milwaukee (Wisconsin), p. t. „Allgemeines Lehrbuch der Bienenzucht“, wyraża myśl, że pszczoły nawet na wolnem powietrzu (np. pod strzechą) będą się mogły przez więcej lat utrzymać, jeżeli tylko będą dość silne i jeżeli będą miały odpowiedni zapas sushu i miodu. Kwestję uli i oczka postawił sobie sam człowiek w tym celu, żeby można było tem dogodniej gospodarować i żeby można było pszczołom pomóc w jej walce o byt. W nawiązaniu do powyższej kwestji pozwolę sobie zauważyć, że w swej pasiece w Sieniawie (№ ulla 33) zaszedł niżej opisany wypadek. Pod spodem ula amerykańskiego znaleziono kupkę pszczoł, obsiadających jeden plasterek o wielkości dłoni, w środku którego rozsiadane były jajeczka; widocznie przy przegładzie albo matkę strącono obok w frawę, albo też usadowił się tu mały, wędrowny roik.

Dodać też tu muszę, że pszczelarstwo niemieckie bolesną poniosło stratę w zmarłym, wyżej wspomnianym Alfonsusie, który poprzednio był wędrownym nauczycielem, pszczelarzem, a wreszcie redaktorem czasopisma „Bienen Vater“. Poza wspomnianem wyżej dziełem napisał on też książkę p. t. „Bienenweide“ i „Handbuch der Königinnenzucht“, nie licząc wielu innych prac z dziedziny teorii i praktyki pasiecznej. Był to autor o sławie światowej. Urodził się w Döbeln koło Wiednia, a mając zaledwie 20 lat, już dał się poznać jako znakomity pszczelarz. Cześć mu i wieczna pamięć!

Uzupełnieniem tego, co wyżej podał redaktor Gasparyk może być także artykuł d-ra K. Langa: „Die Biene im Leben der Völker“ („Bienen Vater“, październik 1924). „Uzalt ist die Sitte dem Bienenvolk eine Behausung in der Nahe des Meuschen herzustellen“. Cenne zwłaszcza podaje tu autor wiadomości, dotyczące się starożytnych Egipcjan, a także i współczesnych dzikich ludów.

Ks. W. Kranowski.

Z przeszłości czeskiego pszczelarstwa.

Z najstarszych kronik czeskich wiadomo, że już w XI wieku znano tam pszczelarstwo i pilnie się mu oddawano. Z zapisków wyszehradzkiej kapituły pod r. 1070 wynika, że co trzecią unę miodu dawano z pasiek przy domu, a co 10 od pszczoł w lasach chowanym. Podobne relacje podają kroniki XII w. Miód pitny był ulubionym narodowym napojem — widać to z wiadomości dotyczących się XIII-go wieku. W południowych Czechach w średnich wiekach wymieniano miód na taką samą ilość soli. Karol IV, który najchętniej przebywał w Czechach i który wszędzie opieką otaczał bractwa bartnicze, oczywiście, sprawę tej najlepiej pilnował w swoim kraju. Klasztorom pszczelarstwo średniowieczne też dużo ma do zawdzięczenia. Brzetysław I w r. 1039 (1052?) w jednym nadaniu mówi o oddawaniu kollegiacie dziesięciny; z wiadomości zaś z 1379 r. przekonywamy się (archiwum miejskie w Eger), że pszczelarstwo prowadzono przemysłowo i że liczba bartników musiała być pokaźna. Tamże w Eger (Cheb) pod datą 1460 było 13 warzelnii miodu, które rocznie wyrabiały tego napoju po 384 wiader. Trzydziestoletnia wojna, jak gdzieindziej, tak i tu poczyniła ogromne spustoszenia; w roku 1684 był w Chebie już tylko jeden miodowar. W roku 1620 (kiedy to, od bitwy pod Białą górą, rozpoczyna się upadek Czech na rzecz Niemców) konew miodu pitnego kosztowała 10 grajarów. Miód ten był dwójaki: 1) lepszy z miodu plastrowego i 2) miód wyciskany. Ze w mieście wyżej wspomnianem było dużo miodu (a w Polsce zboża), świadczy o tem także satyryk z XVI w. Joh. Fischart. Także sławny reformator wychowania A. Komensky pisał na ten temat. Za Marji Teresy Jausza, a później Ehrenfels dużo przyczynili się do podniesienia czeskiego pszczelarstwa. Oettl ma zasługi, uznane przez literaturę światową; po nim wybili się Budzicki, Materna (wprowadził tam włoszki), Jarkowski i hr. Kolo-wrat-Krakowski, a wreszcie proboszcz J. Buchar, zwany czeskim Dzierżonem. W r. 1851 było w Czechach 106,300 pni, które wydały 3,840 centnarów miodu, a w r. 1874 odebrano 7,269 centnarów miodu i 882 centnary wosku, w Galicji zaś w 1880 r. było 30,438 pszczelarzy z prawie 300 tysiącami pni, które dały 13,518 centnarów miodu i wosku. Wiadomości powyższe, jak sądzę, nie bez wartości dla czytelników, przejąłem z Bessler'a „Geschichte der Bienenzucht“, Ein Beitrag zur Kulturgeschichte, Stuttgart 1886, Verlag von W. Kohlhammer.

Ks. W. Kranowski.

„La France Apicole“ — paźdz. 1927.

List d-ra H. Struve do Fr. Hubera.

Zanim Huber wydał swe epokowe dzieło o pszczołach (ojciec jego i syn również wstawili się jako zasłużeni autorzy), starał się wejść w kontakt z ludźmi oddanymi nauce i badaniom, ażeby w ten sposób stanąć na wyżynie wymagań ówczesnej wiedzy. Jednym z tych dokumentów jest list z 1783 roku, o którym mowa, skąd wynika, że Huber, mając zaledwie 33 lat, już interesował się żywo stanem nauki zagranicą, a w szczególności w Niemczech. Treść listu wskazuje na to, że przed 150 laty zasady życia pszczoł, dziś powszechnie uznane, były wówczas dość jeszcze nieokreślone i mętne i trzeba było o nie zacięte staczać walki. Wspomniany dr. Henryk Struve, dodać należy, zapewne był jakimś dalszym lub bliższym krewnym znakomitego polskiego filozofa, doniedawna nestora polskich myślicieli, Henryka Struve'go, długoletniego profesora w Warszawie (zmarł w 1912 r. w Eltham w Anglii), autora bardzo wielu prac z dziedziny filozofii ścisłej, a w szczególności autora epokowej wartości dzieła p. t. „Wstęp krytyczny do filozofji“, Warszawa 1903, które jest istną kopalnią wiadomości we wspomnianym kierunku wiedzy ludzkiej. Dziwić się należy, jak jeden człowiek mógł tak ogromnego dzieła dokonać. W Rosji też żyje zasłużona rodzina tego samego nazwiska (np. Piotr Struve).

W jednym z innych artykułów zamieszcza tu swoją rzecz Stef. Giraud (syn) o zgnilcu, co do którego zaleca, na sposób amerykański, przepędzać pszczoły, a odradza używać np. tak zw. „evaporateur de formol“.

Ks. W. Kranowski.

„La Gazette Apicole“ — lipiec, sierpień. 1927 r.

Skąd pochodzi barwa wosku pszczelego?

Na powyższy temat odczytał swój referat J. Jaubert w Akad. Um. na posiedzeniu w dniu 2 maja 1927 r. Interesujący ten wykład jest tem ciekawszy, że dotychczas prawie że nic o tem nie pisano w literaturze pszczelarzkiej wszechświatowej.

Wosk pszczeli, tak jak go pszczoły wypacają, jest całkiem bezbarwny — skąd więc to pochodzi, że woszczyna wyjmowana z ula jest zwyczajnie jasno-żółtego koloru? W odpowiedzi na to dowodzi autor, że udało mu się ten barwik, którym są pociągnięte wydzieliny woskowe, oddzielić, przyczem zaznacza, że składnik ten zabarwiający zawarty jest w kicie pszczelini, odpowiada zaś mu znak chemiczny $C^{15}H^{10}O^4$. Jest to tak zw.

„dioxylflavone“, względnie „chrysyne“, który w okolicach autora (a także i w wielu innych miejscowościach) prawie że wyłącznie znajduje się na pączkach i liściach czarnej topoli (*populus nigra var. pyramidalis*). Byłoby rzeczą ciekawą dowiedzieć się, czy i w innych krajach podobnie się ta sprawa przedstawia; przypuścić jednakże można, że badania dalsze wypadną w sensie twierdzącym, a to choćby dlatego, że gatunków topoli jest wszędzie dużo (w samej Europie jest około 18 odmian topoli). W dopisku prosi autor, żeby mu nadsyłało próbki wosku i kitu z okolic odleglejszych od Paryża.

Kończąc tę krótką relację, dodaję jeszcze od siebie, że urywek ten znajduje swe bliższe wyjaśnienie i uzasadnienie w recenzji odnośnego artykułu Perret - Maisonneuve'a, omawiającego znaczenie kitu pszczelego, który podałem również w streszczeniu na innym miejscu. Co się tyczy niniejszego artykułu, to redaktor Alphandéry rekomenduje go w następujący sposób: „Czytajcie ten artykuł naukowy o wielkiej wartości“.

Ks. W. Kranowski.

Sprzedaż miodu w austriackim Tow. pszczelniczem.

Sprzedaż miodu przez austriackie Towarzystwo pszczelnicze (Wiedeń XV, ul. Marcowa 27) ograniczała się w pierwszych latach głównie przez oddawanie go odprzedawcom, gdyż brakowało odpowiedniego lokalu do sprzedaży. Wskutek tego nie mogło Towarzystwo zaofiarować pszczelarzom specjalnie dobrych cen, gdyż przez udzielenie rabatu musiała być dana pośrednikowi możliwość konkurowania z przekupniami miodu. Wreszcie po długich trudach udało się Towarzystwu otrzymać sklep od ulicy oraz spróbować ze skromnemi środkami bezpośrednio sprzedaż miodu spożywcom. Rzeczywiście, już w pierwszym roku istnienia nowego miejsca sprzedaży okazał się wzrost dziennego obrotu, który jeszcze znacznie mógł być powiększony przez bardzo gorliwą w ostatnich latach reklamę. Zachęcone powodzeniem, austriackie Tow. pszczelnicze założyło w połowie grudnia zeszłego roku filję dla sprzedaży miodu i miodowych wyrobów (pierniki, miód do picia) oraz wosku w części spożywczej wiedeńskiej wielkiej hali targowej. Miejsce sprzedaży cieszyło się w pierwszym miesiącu swego istnienia dużym odbytem, do czego przyczyniły się bezpłatnienia na czas otwarcia przypadające dni Bożego Narodzenia. Jest planowane utrzymanie sprzedaży w hali targowej także i podczas letnich miesięcy, to znaczy w czasie, w którym, według doświadczenia, sprzedaż miodu jest bardzo umiarkowana.

Uderzającym przy sprzedaży miodu jest zjawisko, że już od jesieni zeszłego roku miód z gryki, który podczas wojennych i powojennych lat był brany przez konsumentów tak samo chętnie, jak i jasny miód, teraz prawie zawsze jest odrzucany. Ponieważ szczególnie smak miodu z gryki, przy małym nawet dodatku do innych rodzajów miodu, silnie występuje, to taki mieszany miód bardzo jest trudno sprzedać. Dlatego poleca się miód z gryki zawsze oddzielnie odbierać.

Niedawno puszczone w obieg przez to Towarzystwo pszczelarskie w tysiącach egzemplarzy ulotki, zdaje się, nie chybiły celu. Pomimo wysokich kosztów, wydrukowane zostały dwa nowe rodzaje ulotek, które są sprzedawane po umiarkowanych cenach. Nowe ulotki są wydrukowane na czterech stronach i przedstawiają nowy nakład kartek, rozdzielanych dotychczas przez Towarzystwo między klientów. Opublikowanie w codziennych pismach jest już brane pod pilną uwagę.

(„*Bienenvater*“).

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie.

Po przeczytaniu w „P. P.“ paru artykułów na temat ula „kószki“ (składanej i wielkopolskiej), bardzo się nią zainteresowałem, więc postanowiłem takową sprowadzić. W początkach sezonu, dnia 6 lipca, obsadziłem w niej rój pszczół średniej siły, który zabudował górny krąg cały, w dolnym zaś pociągnięte są plasterki od 4 do 7 cm. długości. Obecnie, dnia 5 września, po zważeniu, okazało się, że kószka waży wraz z pszczołami i woszczyzną — 16 kg.; czerwiu krytego jest kilkanaście komórek w 3 plasterkach górnego kręgu, niekrytego — niema.

Przed osadzeniem roju ważyła kószka pusta (były tylko snoziki) 8½ kg. Ile więc odliczyć na woszczyne i pszczoły? Jaką ilość trzeba dodać miodu lub też syropu cukrowego, żeby pszczoły przezimowały, i jak gęsty ma być syrop? Następnie, czy w polskiej literaturze pszczelarskiej jest jaka książka, któraby opisywała szczegółowo o wyrobie kószki składanej i gospodarki w niej? Gdzie takową mogę nabyć i po jakiej cenie?

Fr. Dziekanowski.

Odpowiedź.

Na podstawie podanego w zapytaniu opisu wnioskujemy, że rój w kószce jest średniej siły, a takiemu na zimę potrzeba 12 kg. pokarmu. Ponieważ obecnie kószka, łącznie z budową i pszczołami, waży 16 kg., z czego na kószkę z pszczołami i budową odliczamy 11 kg., więc obecny zapas miodu wynosi zaledwie 5 kg. Brakujące 7 kg. należałoby bezwzględnie dodać.

Spóźniona pora jesienna nie pozwala już teraz podkarmiać miodem, więc zastąpić takowy należałoby syropem w stosunku 1:3, czyli na 3 kg. cukru dodać 1 kg. wody; gdyby syrop okazał się zagęstym, możnaby dodać cokolwiek więcej wody. Karmić w kószkach

najlepiej z góry przez otwór, zatykany czopem, który wyjuje się, a wstawia się w otwór talerzyk z balonikiem na noc, a po opróżnieniu przez pszczoły na dzień podkarmiaczkę usuwać.

Poza książką „Praktyczne Pszczelnictwo“ St. Brzóska, gdzie jest wzmianka o gospodarce w kószkach, innej książki, traktującej wyłącznie o gospodarce w kószkach, dotychczas niema w literaturze pszczelniczej. Może, teraz, wobec coraz większego rozpowszechniania się kószek, ktoś z pszczelarzy gospodarce w kószkach opisze i choćby krótki podręcznik wyda.

A. Z.

Pyt.: Ponieważ jestem czytelnikiem zapalonym „Pszczelnictwa Polskiego“ i interesuje się wszystkimi pasiekami w okolicy Krakowa, zastałem u jednego pszczelarza, posiadającego 20 pni, chore pszczoły na paratyfus. które to orzeczenie wydał Instytut Bakteriologiczny w Bydgoszczy.

Proszę przeto o łaskawe podanie mi, czy taką chorobę można wyleczyć, czem i w jaki sposób i czy ta choroba jest przenośną na inne pasieki.

Stan. Schwabenthan.

Odp.: Sprawa istnienia choroby, wywołanej przez bakterje grupy Paratyfusu, stoi dotychczas na gruncie hipotezy. Mamy jedynie przypuszczenia niektórych badaczy, które do tej pory nie mają praktycznych podstaw.

Stwierdzenie omawianych bakterji u chorujących pszczoł nie rozstrzyga o istocie choroby, a więc tembardziej trudno jest mówić o leczeniu pszczoł.

Możliwe jest, że pszczoły podlegają innej chorobie, a bakterje paratyfusu występują ubocznie. Nie mając jednak żadnych danych co do stanu pszczoł, trudno jest nawet wysuwać jakichkolwiek przypuszczeń.

J. Guderska.

Dział handlowy

NACZELNEGO ZWIĄZKU ORGANIZACJI PSZCZELNICZYCH

ulica EMILJI PLATER 10

ma za zadanie zaopatrywanie pszczelarzy po cenach przystępnych w ule różnych systemów, uliki maceczne, miodarki, topiarki słoneczne do wosku, węzę sztuczną o zwykłych i pogłębionych komórkach, podkurzacze, maski druciane na twarz, kapelusze ochronne z siatką tiulową, noże pasieczne, dłutka Roof'a, radetka, skrobaczki, klateczki na matki, rojnice, transportówki i inne przedmioty, oraz podręczniki pszczelarskie i t. p., które wysyłamy na żądanie niezwłocznie (patrz Cennik w № 7 „P. P.“).

Dla ułatwienia pszczelarzom zbytu miodu N. Z. O. P. zaopatrzył Dział handlowy w odpowiednie naczynia (bańki) z białej blachy angielskiej, pojemności 50 kg., w koszach z białej wikliny, oraz na mniejsze ilości puszki blaszane pojemności 5, 2½ i 1 kg., a także stoiki szklane. Naczynia mogą być wysyłane pszczelarzom pocztą i koleją za zaliczeniem lub po nadesłaniu należności przekazem, licząc bańki 50-kilogramowe 16 zł. 25 gr. z koszem, zaś 5 kg. — 2 zł., 2½ kg. — 1 zł. 50 gr., 1 kg. — 75 gr.

Dział handlowy N. Z. O. P. nabywa wszelkie ilości miodu od pszczelarzy, płacąc za dobre gatunki ceny rynkowe. Na życzenie spożywców tenże Dział handlowy sprzedaje na miejscu i wysyła pocztą mniejsze ilości miodu w naczyniach zamkniętych, zaopatrzonych odpowiednią etykietą, po nadesłaniu połowy należności, resztę zaś pobiera za zaliczeniem pocztowym.

Wskutek napływających do N. Z. O. P. zamówień na różne ilości miodu, zwracamy się do pszczelarzy z propozycją powiadomienia N. Z. O. P. o posiadanych ilościach miodu ze wskazaniem warunków i natychmiastowem wysłaniem próbki miodu, przeznaczonego do sprzedania.

Wielkopolski Związek Tow. Pszczelniczych

OGŁASZA

KONKURS

NA POSADĘ

INSTRUKTORA PSZCZELNICTWA

Od kandydatów wymaga się dłuższej praktyki oraz teoretycznej znajomości pszczelarstwa. Warunki płacy — według umowy. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw przesłać:

Wielkopolski Związek Towarzystw Pszczelniczych,
Poznań, Krasińskiego 10.

Wyszły z druku i są do nabycia książki Ks. TADEUSZA CIBOROWSKIEGO:

„Pszczoła czyli nauka o pszczelim życiu i naturze“*) Cena 7 zł.
„Praca w Pasiece“*) „ 7 „
„Ul Warszawski i jego zaopatrzenie“ „ 35 gr.

Pierwsze dwie książki stanowią całkowity podręcznik pszczelarski teoretyczny i praktyczny. Zawierają łącznie 472 strony drukowanego słowa i 281 ilustracji, przeważnie własnych autora.

*) Obie książki zostały polecane przez Ministerstwo Rolnictwa do nauczania w niższych szkołach rolniczych.

J. F. GEHRKE

Fabryka przyborów pszczelarskich

CHOJNICE 4 (POMORZE)



dostarcza wszelkie przybory pasieczne, jak:
KÓSZKI WIELKOPOLSKIE, ULE, MIODARKI,
PODKURZACZE, MASKI, KRATĘ ODGRODOWĄ,
SZTUCZNĄ WĘŻĘ i t. p.



Na życzenie wysyłam ilustrowane cenniki bezpłatnie.